

**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOSCIAŃSKI**

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem



**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 776-70.
DYREKCJA — tel. 720-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-89.
DRUKARNIA — tel. 773-43.

KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

„TYDZIEŃ KOBIEŃ”

5 — 12 czerwca

Polska Partia Socjalistyczna, spełniając uchwałę Międzynarodówki Robotniczej, przeznaczając w tym roku dni od 5-go do 12 czerwca dla specjalnej propagandy i agitacji *wśród kobiet*.

Od dwóch z górą dziesiątków lat partje socjalistyczne całego świata, a w Polsce przedwojennej b. zabór austriacki Małopolska i Śląsk Cieszyński organizowały demonstracyjne obchody „Dnia Kobiet”.

Jak wielką wagę P. P. S. przywiązywała do tej manifestacji, dowodzi, że najznakomitszy trybun polski socjalistycznej, świetny parlamentarzysta i wódz partii tow. Ignacy Daszyński porzucał na ten dzień sprawy najważniejsze w parlamencie wieńskim, by przemawiać w „Dniu Kobiet” na olbrzymich wiecach w Krakowie i na prowincji galicyjskiej. Nie odmawiali udziału nigdy nieodżałowanej pamięci towarzysze dr. Diamond, dr. Marek,

Jak przed wojną, tak i obecnie — wszyscy parlamentarzyści, przywódcy partyni, kierownicy Związków Zawodowych oddawali swój czas i zdolności agitacyjne do dyspozycji Partii, by obchody „Dnia Kobiet” wypadły jak najświetniej i przyniosły najwięcej pożytku klasie robotniczej w jej dążeniu do wyzwolenia społecznego.

Robotnice fabryczne, oraz kobiety, należące do klasy, skazanej na wyczerpienie i na wyzyskanie lub na tragiczną nędzę bezrobocia są potęgą nie tylko jako liczba, a w Polsce jest kobiet miliony, ale również, jako wielka niezużyta dotąd energia w zmaganiach i walkach społeczno-politycznych.

Kto tę siłę, dotąd siebie nieświadomą i bierną, wyzwoli i we właściwe skieruje łożysko — ten zwycięży.

Zrozumiała to reakcja wszelkich odcieni i czyni wielkie wysiłki, by olbrzymie rzesze kobiet utrzymać w nabytej przez całe wieki pokorze i ślepe poddaniu się losowi.

Socjalizm przeciwstawia obłudnej pokorze śmiałość żądań, społecznie koniecznych; na miejsce leniwej obojętności, bierności i niemocy — Socjalizm nieci zapał, odwagę, gotowość do walki o słusne i konieczne żądania mas pracujących.

W XIX wieku, gdy August Bebel pisał swe dzieło „Kobieta i Socjalizm”, gdy uczeni ekonomiści rozwijali i komentowali nauki Karola Marksa, tylko najświetniejsze umysły, najgorętsze serca podejmowały walkę o Socjalizm, znosząc przesładowania, ginąc w więzieniach, na wygnaniu.

Bezrobocie w Niemczech

Według urzędowej statystyki liczba bezrobotnych w Niemczech w pierwszej połowie maja wynosiła 5.875.000 osób.

Afera Kreugera

W Sztokholmie aresztowano p. Sjoestrema, jednego z najbliższych przyjaciół Kreugera i głównego dyrektora koncernu. Ogółem uwięziono dotychczas

siedmiu współpracowników tego niezwykłego aferzysty.

No, a nazwiska „współpracowników” w innych krajach?

Wśród nich nie brakło kobiet, że wymienimy, jeżeli o Polskę chodzi, takie nazwiska, jak Bohuszówna, Motz - Abramowska i Paszkowska.

Początek XX stulecia niesie z sobą olbrzymi rozwój kapitalizmu, który swój pochód tryumfalny znaczy śmiercią i niesprawiedliwością społeczną.

Jednocześnie rozwija się masowy ruch robotniczy, w którym kobiety muszą uczestniczyć.

Jeżeli Wielka Wojna i spustoszenia, przez nią wywołane, nie otwar-

ły oczu klasie robotniczej, a w szczególności kobietom — to lata późniejsze zrobić to już musiały.

Nędza milionów na wsi i w mieście, bezrobocie, bezdomność, zdziczenie obyczajów — to nie jest rzecz przemijająca, to nieodzowna cecha ustroju, opartego na wyzysku, ucisku i niesprawiedliwości społecznej.

Kobiety, najbardziej wyzyskiwane i w klasie robotniczej skazane na podwójną wyczerpiącą siłę pracę w fabryce i w domu przy gospodarstwie i dzieciach — czyżby dotąd nie zro-

zumiały, że stanąć trzeba w jednym szeregu z mężczyznami, zagrzewając obojętnych i znużonych do walki o zmianę złych warunków życia.

Złe rządy, złe obyczaje, krzywda i uposzczenie milionów, okrutna rzeź, nazwana wojną i wielbiona przez „sołdateskę” wszystkich krajów kapitalistycznych, zło i okrucieństwo życia — staną się nieprawdopodobną legendą, przypadną na zawsze, gdy uświadomione społeczeństwo i politycznie kobiety razem z dojrzałymi mężczyznami, z młodzie-

żą męską i żeńską — śmiało i odważnie wystąpią do walki o prawo do życia, do społecznie pożytecznej pracy, do dobrobytu, do braterskiego współżycia narodów.

„Za wiele jest nieprawości w Polsce” zostało powiedziane przez jednostkę, której zaufała klasa robotnicza. Kobiety z właściwym sobie zapałem wielbiły tę jednostkę i kult dla niej szczyły.

Jakiż rezultat tego w swoim rodzaju bałwochwaltwa? Oto życie dzień po dniu znaczy zbrodnie, samobójstwa, lokauty, ruina, bankructwa, nędza milionów, głód, płacz nagi, bezdomność, głodem nękanymi dziećmi.

Jak na cmentarzysku upiornie smutno, ponuro i beznadziejnie.

Czyż cierpliwość nie wyczerpała się już do dna?

Czy wolno, czy można dłużej czekać obojętnie, aż sprzymierzą się dwa poważnione obozy reakcji społecznej i swoście pojmanego fałszywu i mocniej zakują kajdany?

Idą czasy. Może ostatnia bije godzina, jedna z tych godzin, które tak niedawno przecież znaczyły wielkie wydarzenia na zachód od Polski i na wschód, dawniej carski. Klasa robotnicza winna być gotowa.

**Kobiety nie zawiodą.
TYDZIEŃ KOBIEŃ**

niech niesie wezwanie do tych, które dotąd jeszcze naszego głosu nie słyszały, albo w zgnębieniu o wielkich hasłach zapomniały.

Tylko wielka zbiorowa wola, tylko wyteżony wysiłek całej klasy robotniczej uratuje ją przed zagładą.

Wszędzie na wsi i w mieście pod-
czas

„TYGODNIA KOBIEŃ”

na wiecach, zebraniach, manifestacjach pamiętajmy, że proletarijat fabryczny i rolny oraz ten o „białych rękach” — biurowy niewiele ma do stracenia, a do ratowania wszystkiego, od utrwalenia niepodległego bytu Polski poczynając, do dobrobytu jej ludności pracującej, która jest polski fundament i ostoja.

Dlatego Polska Partia Socjalistyczna w obliczu dziejowych wydarzeń, z wagą i rzetelnością zrozumieniem doniosłości podjętej akcji wyzywa wszystkie ośrodki naszej codziennej, żmudnej pracy w organizacjach politycznych i zawodowych do celowej, śmiałej i wyteżonej działalności na rzecz „TYGODNIA KOBIEŃ”.

Stanisława Woszczyńska.

W Japonji Nastroje oficerów

Jak pisaaliśmy, nowy gabinet adm. Saito będzie utworzony prawdopodobnie dopiero w piątek lub w sobotę. Tymczasem ferment w kołach wojskowych trwa dalej. Młodzi oficerowie podkreślają z całym naciskiem, że ich program domaga się przedewszystkiem bardzo radykalnej reformy rolnej.

Adm. Saito nie daje gwarancji, żeby tak reformę chciał przeprowadzić.

Kongres „Paneuropy”

Zwołany przez jej inicjatora i twórcę Coudenove - Kalgier odbędzie się od 24 do 28 września w Bazylei.

Bitwa pod Charbinem Zwycięstwo Japończyków. Japonia a Sowiety

Pod Charbinem została stoczona bitwa na wielką skalę pomiędzy wojskami japońskimi a oddziałami partyzantów chińskich.

które działały tym razem pod wspólną komendą i posiadały wspólny sztab z gen. Maa na czele.

Wojska japońskie odniosły zwycięstwo.

przerwały pierścień wojsk chińskich i posuwają się naprzód w kierunku granicy mandżursko - sowieckiej. Zachodzi obawa, że może nastąpić starcie oddziałów japońskich ze skoncentrowanymi na granicy wojskami sowieckimi.

Jest rzeczą charakterystyczną, że „armia” t. zw. Państwa Mandżurji okazała się niezdolną do udziału w akcji wojennej.

Podobno pod komendą japońską są całe pułki „białej gwardii” rosyjskiej, co

powiększa znakomicie szanse starcia zbrojnego japońsko - sowieckiego.

Sztab główny wojsk japońskich w Mandżurji przeniesiony został do Charbina.

Polityka Węgier Wzajemne uprzejmości Budapesztu i Rzymu

Hr. Bethlen, do niedawna premier węgierski, a i dziś rzeczywisty kierownik większości dyktatorskiej w parlamencie, wygłosił wielką mowę polity-

czną w Debreczynie uzasadniając politykę zbliżenia Węgier do Włoch.

Według wiadomości z Budapesztu Mussolini zamierza ofiarować Węgrom

samolot pod nazwą „Sprawiedliwość dla Węgier” wzamian tego, który splotną w sobotę ubiegłą podczas lądowania w Rzymie.

Pracownicy kontraktowi poza Warszawą Objęci są ostatnią obniżką płac

W związku z rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej o obniżce płac pracowników państwowych, zajmujących stanowiska poza Warszawą, dowiadujemy się, że w dn. 20 b. m. Rada Ministrów wezwiała wszystkie ministerstwa do wydania zarządzeń, celem spowodowania odpowiedniej niżki płac od dn. 1-go czerwca r. b.

Wynagrodzenie tych pracowników, zajmujących stanowiska służbowe poza Warszawą, obniża się z dn. 1-szym czerwca o 10 procent. Obniżenie następuje drogą zmiany umów, z ważnością od 1 czerwca, przyczem, — jeżeli pracownik nie wyrazi zgody na zmianę umowy, umowa ta ma być bezwzględnie.

nie wypowiedzianą przy umowach zaś, zawartych na czas określony, nie zostanie ona odnowiona. Również w okolicznościach, rozstrzygniętych przez ministerstwo do odpowiednich władz na prowincję, zaznaczono, że ponowne przyjęcie pracownika, który nie zgodzi się na zmianę umowy z dn. 1 czerwca, jest wzbronione.

Starania o pożyczkę

Od czasu do czasu pojawiają się wiadomości, z których wynika, że Rząd od długiego już czasu czyni zagranicą starania o pożyczkę, jak dotąd bezowocne, jakkolwiek — bardzo kosztowne.

Wobec tajemniczości jaka otacza rządową gospodarkę finansową, opinia publiczna o niczem konkretnie poinformowana nie jest, zdana przeważnie na informacje zagranicznych kół finansowych...

Wiadomem jest na razie zupełne fiasko starań u Rządu francuskiego o tymczasową pożyczkę 200 mil. fr., która to suma wobec niedotrzymania przez koncern Schneidra przewidzianego w umowie terminu 1 maja b. r. na wypuszczenie drugiej transzy pożyczki kolejowej, miała na razie umożliwić dalszą budowę linii G. Śląsk — Gdynia.

Z uwagi zaś na to, że rada nadzorcza konsorcjum francusko - polskiego na swem ostatnim posiedzeniu w Paryżu, uznała czas obecny za nieodpowiedni wogóle dla drugiej emisji obligacji po-

życzki, budowa wspomnianej linii — jak to z góry przewidywaliśmy — zawisła zupełnie w powietrzu.

Niedawno temu organ londyńskich kół finansowych „Financial Times” donosi, że Polska czyniła w Paryżu zabieg o pożyczkę 300 mil. fr., zakończone tem, iż premier francuski p. Tardieu miał p. ministra Zaleskiego „zapewniać” o swych... „jak najlepszych chęciach” ale... pożyczki odmówił...

Należy przypuścić, że wiadomość

Prowokacja hitlerowców

Komisja Spraw Zagranicznych Reichu tagu powzięła uchwałę, skierowaną przeciwko Polsce w sprawie Gdańska. Uchwałę powzięto głosami partii burżuazyjnych na wniosek HITLEROWCÓW.

Socjalistyczny „VORVARTS” bardzo ostro atakuje treść i formę uchwały.

powyższa odnosi się jeszcze do starań Rządu polskiego o pożyczkę na budowę magistrali węglowej.

Ale oto najnowsza wiadomość rozestrzała do prasy przez Agencję Telegr. Express. Wedle tego źródła na konferencji przyszłego premiera p. Herriota z pp. Tardieu i obecnym ministrem Skarbu Flandin, ten ostatni przedstawił przyszłemu premierowi sprawę pomocy finansowej dla paru państw, m. in. sprawę pożyczki dla Polski w sumie 600 milj. franków.

Herriot zastrzegł sobie czas potrzebny mu do zbadania wszystkich poruszonych zagadnień, w tem i pożyczki dla Polski.

Z uwagi na to, że w każdym razie wprzód nastąpić musi uformowanie nowego gabinetu i przedstawienie się jego nowoobranemu Izbie Deputowanych, odpowiedzi na swą ofertę rząd polski spodziewać się może dopiero w ciągu czerwca.

Jak ta odpowiedź wypadnie nie chcemy przesądzać.

MAŁY FELJETON

KRYTYCZNY MOMENT

Takiego drugiego naczelnika, jakiego my mamy w naszym urzędzie, ze świecą szukać, a nie znajdzie. Inteligentny, doświadczony, energiczny, taktowny, punktualny, wymagający, a pomimo to wyrozumiały dla swoich podwładnych, jest on wzorem właściwego człowieka na właściwym miejscu.

Dziwią się tylko ludzie, że pomimo to wszystko siedzi jeszcze na swym urzędzie i nie został dotychczas zemerytowany.

— Poproście przeoczenie — powiadają ludzie.

— To z powodu nazwiska — mówią znowu inni — zapewne przypuszczają, że jest krewnym N-skich, z którymi poza nazwiskiem nie ma nic wspólnego.

Pewnego razu przychodzi do niego referent i powiada:

— Panie naczelniku, chciałem panu zakomunikować, że widziano naszego kasjera na wycieczkach Grał w totka...

— No to co? A niech tam sobie gra. Przecież nie chodzi na wycieczki w godzinach biurowych.

Po pewnym czasie referent znowu doniósł, że widziano kasjera w knajpie w licznej towarzystwie przy sto- to zastawionem stole.

— No to co — dziwi się naczelnik — knajpy są dla ludzi, a nie dla psów. A czy upił się może, awanturował się? — dopytywał się naczelnik.

— Co to to nie.

— No to niema nieszczęścia.

W jakiś czas potem referent znowu „referował”:

— Nasz kasjer — panie naczelniku — chodzi stale z jakąś brunetką. Widuję ich w parku, w kinach, na wycieczkach za miastem...

— Młody jest, panie, i kawaler — usprawiedliwiał go naczelnik — to dlaczegoż nie ma chodzić z jakąś wybranką. A co, pan wolałbyś, żeby chodził z blondynką, bo nie rozumiem, o co panu chodzi?

— Nie — panie naczelniku — ja tylko z obowiązku.

— Nie, panie, to nic zdrożnego. Przecież i pan i ja także kiedyś chodziliśmy.

Ostatnim razem p. referent raportował naczelnikowi, że kasjer wstał do BB.

— To pewne? — zatrwożył się naczelnik.

— Zupełnie pewne.

— Bardzo panu dziękuję. To mnie naprawdę niepokoi... Trzeba będzie dokonać rewizji kasy.

ULTIMUS.

Tragiczne położenie pracowników państwowych po „prowincjonalnej” obniżce płac

W ciągu ostatnich kilku dni otrzymaliśmy wiele listów od urzędników i pracowników państwowych z różnych okolic kraju; przychodzili do naszej redakcji pojedynczo ludzie, bawiący chwilowo w Warszawie; opowiadali nam o sobie cała grupa emerytów z Małopolski inna znowu z Wileńszczyzny. Obraz, nakreślony w tych listach i rozmowach, wygląda naprawdę tragicznie.

CO JEST NAJWAŻNIEJSZE?

Decyduje o położeniu przeciętnego pracownika państwowego fakt, że — z wyjątkiem szczupłej grupki dygnitarzy — wszyscy inni pracownicy są z reguły zadłużeni po uszy;

kolejarz, pocztowiec, woźny, szofer, emeryt, wdowa po urzędniku, — cała ta masa ludzi posiada mnóstwo zobowiązań, poczynając od długów wekslowych, a kończąc na „ratach” i „kredycie” u sklepikarki. Ktoś miał 200 zł. miesięcznie; z tego 50 zł. szło na pokrycie zobowiązań; ze 150 zł. oszczędna gospodyni wiązała koniec z końcem, jak „biedę z niedzą”, obliczając skrupulatnie koszt każdego pudełka zapalek. W końcu maja dowiedział się ten „ktoś”, że mu z budżetu wylatuje 18 zł. Już zapóźno na zmianę terminów płatności i „rat”, należnych to tam to ówdzie. Niema innej rady:

trzeba „zarwać” albo sklepikarza, albo innego wierzyciela, trzeba — oprócz tego — jeszcze obniżyć poziom życia... A dzieci w szkole? a choroba w domu? a buty podarte? Tu już ani zbliżka!... Pamiętajmy zaś, że wcale i wcale nie wszyscy mają „aż” 200 zł., czy raczej mieli „aż” 200 zł....

Moment „niespodzianki”, zastosowany przez p. Starzyńskiego na „herbatce” u p. Prystora, odegrał więc także swoją fatalną rolę. Czy wice-minister Skarbu, kierujący widocznie wykonywaniem budżetu ma prawo do takiego stopnia

złe przewidzieć?

Na zachodzie kierownicy Min. Skarbu ponoszą odpowiedzialność za to, że obliczają lekkomyślnie plan dochodów i wydatków Państwa. Niepodobna prze-

cie utrzymywać pracowników państwowych w stanie

ustawicznej niepewności i bez możliwości obliczenia czegośkolwiek na dzień jutrzejszy.

„ARYSTOKRACJA BIUROKRACJI”.

Całe zagadnienie polityki obniżki płac ma swoją własną, rytującą, gniewającą, anarchizującą masę pracowników — odrębną jeszcze stronę. Mamy na myśli sprawę t. zw.

„arystokracji biurokracji”.

Istnieje szczupła garstka dygnitarzy uprzywilejowanych, których pobory wyglądają

zupełnie niewspółmiernie do poborów masy „przeciętnej”. Niektórzy urzędnicy M. S. Z., niektórzy urzędnicy Min. Skarbu, „przydzieleni” do rad nadzorczych banków państwowych, dyrektorzy i prezesi Banku Polskiego, B. G. K., P. K. O., Komisarz rządowy Banku Polskiego — to „arystokracja urzędnicza” — niby szczęśliwa wysepka na morzu nędzy powszechnej. Wszak ministrowie otrzymują znacznie mniej, niż tacy „pięszczy” dygnitarze. Ów „sanacyjny” popełnił

kolosalny błąd psychologiczny, stwarzając stopniowo tę „wysepkę przywileju pieniężnego”. I w tej dziedzinie nie umie dokonać żadnej istotnej oszczędności.

NASZE STANOWISKO.

Obóz socjalistyczny uznaje, jak wiadomo, politykę obniżkową „sanacji” za

politykę fałszywą nie tylko ze względów „ludzkich”, ale i ze względów gospodarczych. Polityka ta niszczy

rynek wewnętrzny, a więc pogłębia kryzys; zachęca ona kapitał prywatny do takiego samego postępowania w stosunku do proletariatu fabrycznego, zachęca wielką własność rolną — do ataków na umowy zbiorowe z proletariatem rolnym. Te trzy czynniki — razem wzięte — stanowią główny powód tak ostrego przebiegu kryzysu w Polsce.

Z drugiej strony wydatki luksusowe polskiego budżetu państwowego (fundusze dyspozycyjne i reprezentacyjne, samochody „reprezentacyjne”, pensje Banku Polskiego, B. G. K., monopoli, P. K. O. dla dygnitarzy, koszty policyjne i t. d.) są procentowo

znacznie wyższe, niż się naogół ludziom wydaje. Problem

zasadniczej przebudowy budżetu dla B. B. W. R. wogóle nie istniał w toku ubiegłej sesji Sejmu i Senatu. I — koniec końców — stacamy się po równi pochyłym... Bo niszczenie masowego rynku wewnętrznego to jest dla polskiego życia gospodarczego tak, jakgdyby ktoś rąbał gałąź, na której sam siedzi.

Tylko masy pracowników państwowych muszą raz wreszcie zrozumieć jedno: przerwanie „zakłętogo koła” stanowi

zadanie niewykonalne

w ramach i w granicach „sanacyjnego” systemu rządzenia. Istotna droga wyjścia — to jednolity front Świata Pracy z jasnym, uczciwym programem przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego, z oparciem bytu Polski o świadomy, solidarny i zorganizowany wysiłek robotników, pracowników umysłowych i włościan. Wiele zrzeszeń pracowników państwowych — wbrew śmiałej postawie takich kolejarzy — ograniczało dotychczas swoją „działalność” do... uprzejmego „merdania ogonkiem” pod adresem „sanacji”. Los dał bolesną nauczkę.

Artykuł powyższy jest zestawieniem szeregu głosów i uwag, jak zaznaczyliśmy na wstępie. Omawiamy osobno w dzisiejszym „Robotniku” prawdziwy stan Skarbu Państwa. Z obydwu „przedstawień sytuacji” wynika jasno bezwzględna konieczność zupełnej zmiany systemu rządzenia i... „radikalnej zmiany personalu”, jak lubiono mówić w starej Austrii we wrześniu r. 1918. Kto nie dał sobie rady, — powinien odejść.

RED.

Za wiele luksusu. Za wysokie pensje prezesów dyrektorów i Komisarzy. Za wiele „reprezentacji” W tej dziedzinie trzeba szukać oszczędności

Z dziejów niedawnej przeszłości

Numer 12-ty „Niepodległości”

Nowy, dwunasty już z kolei, numer „Niepodległości” zawiera znowu sporo ciekawego materiału historycznego, a w tem i kilka nowych przyczynków do dziejów socjalizmu polskiego. W numerze tym przeważają, jak zwykle, prace o charakterze pamiętnikarskim (wspomnienia H. Radlińskiej, Zawieruchy — Nowosińskiego J. Olszyny — Wilczyńskiego, Stanisława Czarnieckiego, J. Strzemiela i Stefana Kramszyka), ale obok tego jest i kilka rozprawek historycznych (Dr. H. Więckowska, tow. Pietkiewicz, W. Pobóg — Malinowski), a dalej ciekawy dział dokumentów i recenzji, pisane przez tow. tow. Leona Wasilewskiego i Eugenjusza Ajnenkela, i p. Wł. Pobóg-Malinowski.

Stosunkowo dość dużo miejsca poświęcono tym razem sprawom młodzieży. Dr. H. Więckowska na podstawie poszukiwań w zbiorach rapperswileńskich daje nam szkic organizacyjny — historyczny Zjednoczenia Towarzystw Młodzieży polskiej zagranicą, a następnie charakterystykę źródeł archiwalnych, które po tej organizacji się zachowały. Organizacja ta, która istniała od r. 1887 do wybuchu wojny światowej, skupiała początkowo młodzież o zabarwieniu radykalnym i postępowym, inicjator jej i twórca Zyg. Balicki wyszedł z ruchu socjalistycznego, a w ciągu pierwszych lat swej pracy w Zjednoczeniu podtrzymywał jeszcze stosunki z tym ruchem, opiekunami organizacji byli tow. Bolesław Limanowski i Teodor Jeż — Miłkowski, wówczas reprezentant radykalnej demokracji. Z czasem jednak Zjednoczenie zmieniało swój charakter, stało się odpowiednikiem narodowej demokracji na terenie młodzieży i wraz z narodową demo-

kracją przeszło ono ewolucję od radykalizmu narodowego do ugodowości i reakcji społecznej.

Ciekawą rozprawkę pisze tow. K. Pietkiewicz o Mojżeszu Łurje. Łurje był to robotnik — zecer, który wyszedł z żydowskiego — litwackiego środowiska. Odegrał on główną rolę w rosyjskim ruchu socjalistycznym, był organizatorem grupy i pisma „Raboczeje Znamia”, w latach dziewięćdziesiątych XIX stulecia, ale nas interesuje on szczególnie dlatego że rozpoczął swą działalność w PPS, i poniekąd z ramienia PPS. przerzucił się do roboty w socjalizmie rosyjskim. PPS. była w tem zainteresowana, aby w Rosji powstała partja socjalistyczna, z którą mogłaby współdziałać i zawrzeć sojusz. W owym czasie PPS. bezwzględnie przodowała w ruchu socjalistycznym, podczas gdy ruch rosyjski był ogromnie osłabionym, i w przeciwieństwie do epoki „Proletariatu” i „Narodnej Woli” polski socjalizm służył rosyjskiemu inicjatywą, przykładem i skarbnią swych doświadczeń. Polski socjalizm przewidywał ekonomizm (prowadzenie jedynie walki na tle ekonomicznym) i przeszedł już na całej linii do walki politycznej, rosyjski socjalizm tkwił zaś jeszcze w złudzeniach ekonomizmu. Zadaniem Łurjego właśnie było powołanie do życia rosyjskiej organizacji socjalistycznej o zdecydowanym programie politycznym, z którą PPS. i partje socjalistyczne innych narodowości zamieszujących państwo carów mogłyby współdziałać. Łurje reprezentował też w konsekwencji w ruchu rosyjskim ten kierunek który domagał się istnienia „rosyjskiej” partji socjalistycznej, skupiającej proletariát naro-

dowości rosyjskiej, a nie partji socjalistycznej „Rosji” mającej objąć klasę robotniczą całego państwa.

Najwięcej materiału zawiera ostatni numer „Niepodległości” do epoki lat rewolucyjnych. Wspomnienia Heleny Radlińskiej dają nam barwny obraz strajku szkolnego, nastrojów młodzieży, nauczycielstwa i starszego społeczeństwa, który wprowadza nas w niezapomnianą atmosferę owych czasów. Pamiętnik St. Nowosińskiego (Zawieruchy) zawiera przyczynek do roboty pępesowskiej w Lublinie.

Krótkie wspomnienie Stanisława Czarnieckiego dotyczy uchieczki 10 więźniów z Pawiaka. Posiada ono o tyle wartość że oświecla zająście, żeby tak rzec, od wąpatrz, gdyż Czarniecki będąc jednym z owych dziesięciu, kreśli nam przeżycia i wrażenia wyswobodzonych więźniów, nad którymi wisiał strzyzek.

Wł. Pobóg Malinowski, w krótkim szkicu historycznym przedstawia sumienny obraz krwawej, ale zwycięskiej akcji organizacji bojowej PPS. na ul. Wspólnej w Warszawie na urząd pocztowy (22 lutego 1907 r.). Autor wyzyskał wszechstronnie dostępne źródła, głównie zaś oparł się na udzielonych mu wspomnieniach wodza tej akcji tow. Arciszewskiego („Stanisława”).

Wspomnienie J. Strzemiela daje nam mały epizod wskazujący, jak to w r. 1905 t. zw. „Kilińczycy” paraliżowali robotę endecką wśród warszawskiej młodzieży rzemieślniczej.

Obszerne wspomnienie jen. Olszyny-Wilczyńskiego przenosi nas w czasy przedwojennego ruchu strzeleckiego. Autor, uczestnik prac młodzieży t. zw. zarzewiackiej (niepodległościowa fronda młodzieży endeckiej) i roboty wojskowej w drużynach strzeleckich, kreśli obraz owego odcinka ruchu niepodległościowego.

Wreszcie Stefan Kramszyk na tle fotografii zjazdu wojskowych Polaków w Petersburgu z czerwca 1917 r., opisuje walkę zwolenników i przeciwników tworzenia armji polskiej w Rosji.

Najciekawszą częścią owego numeru „Niepodległości” są dokumenty charakterystyczne stanowisko władz rosyjskich w r. 1916 w sprawie ukształtowania stosunków w Polsce. Referat warszawskiego wydziału ochrany dla ministra spraw wewnętrznych zaleca 1) przeprowadzenie zjednoczenia ziem polskich pod berłem carskim, 2) odłożenie sprawy ustroju wewn. tych ziem do czasu zakończenia wojny, 3) włączyć do tych ziem tylko ziemie etnograficznie polskie, 4) kwestię sporne na terenach mieszanym rozstrzygnąć przy pomocy katastru narodowego, 5) oprzeć się na narodowej demokracji i stworzyć za pieniądze rządowe prasę polską, która związałaby silnie endecję z rządem rosyjskim.

Znacznie ciekawszym jeszcze jest raport ministra spraw zagranicznych Sazonowa. Wykazuje on, że sprawa polska przestała być czysto wewnętrzną sprawą Rosji i stała się siłą rzeczy międzynarodową, co musiało nastąpić z chwilą zerwania sojuszu państw zaborczych. „Odmawiać sprawie polskiej, — pisze minister, znaczenia międzynarodowego znaczyłoby to tylko zamydlenie czy wobec rzeczywistości”. Rosja jednak nie powinna dopuścić tej sprawy na forum międzynarodowe, ale starać się samą ją rozstrzygnąć. Sazonow rozpatruje trzy koncepcje: 1) zupełna niepodległość, 2) samostojność w połączeniu z Rosją, 3) samorząd prowincjonalny. Odrzuca on pierwszą z nich, bo albo Polska nie zdoła się obronić przed Niemcami, albo pójdzie z Niemcami przeciw Rosji, odrzuca również trzecią, bo stworzy ona warunki do rozwoju polskiego ruchu narodowego, a nie da mu możności wyładowania swej ener-

gji. „Tylko pośrednia droga prowadzi do celu”, konkluduje Sazonow i w konsekwencji przedstawia projekt statutu Królestwa. W myśl tego statutu sprawy ogólnie — państwowe rozstrzygane będą wedle praw zasadniczych państwowych inne zaś sprawy przez sejm dwuizbowy królestwa przy zachowaniu jednak dla cesarza prawa sankcji. Do spraw ogólnie państwowych zaliczono jednak m. in. sprawy dotyczące dynastji, sprawy polityki zagranicznej, sprawy wojskowe, sprawy obrotu pieniężnego, budżetu ogólnego, pożyczek, banku państwa, celne i podatków pośrednich, — sprawy pocztowe i kolejowe sprawy monopolów państwowych, sprawy prawa karnego, ogólnopaństwowego i in. Władzę wykonawczą pozostawiono „w całej rozciągłości” cesarzowi, który miał ją wykonywać za pośrednictwem namiestnika i rady ministrów. Spory między władzami ogólnopaństwowymi, a lokalnymi miał rozstrzygać Senat Rządzący.

Dokument to wielce pouczający. Było to maksimum tego co Polska mogła od Rosji uzyskać. Jeżeli zwrócimy na to uwagę, że pisane było to w czasie wojny, w momencie gdy Rosja w swym ręku nie posiadała królestwa, a więc była skłonniejsza do obietnic, że autorem projektu był człowiek, który choćby z racji swego stanowiska siedział najdalej w kierunku ustępstw dla Polski, że większość polityków i mężów stanu rosyjskich była projektem tym przeciwna, że zatem nawet te tak szczupłe granice „niezależności” nie miały szans urzeczywistnienia, uprzytomnimy sobie na jakim to gruncie budował w owej epoce kierunek, który chciał wiązać los Polski z zwycięstwem Rosji.

Dr. Adam Próchnik.

CZEKOLADA
TABLICZKA 100 GRAMOWA
Tuchol
85 GR.
EKONOMICZNA

Konferencja „Tygodnia Kobiet”

Warsz. Wydział Kobiety PPS. zawiadamia, że w sobotę, 28 maja o godz. 6 min. 30 w., Długa 19 odbędzie się konferencja w sprawie uroczystości, organizacji i propagandy Tygodnia Kobiet. Konieczna jest obecność zaproszonych przedstawicieli W. O. K. R. oraz delegatów Komitetów dzielnicowych i wszystkich towarzyszek partyjnych i delegatów pokrewnych nam organizacji.

43 pracowników miejskich znajdzie się na bruku

Magistrat przyjął do wiadomości decyzję prezydium zarządu miasta o zwolnieniu 43 pracowników miejskich z zakładów spożywczych w związku z przekształceniem sposobu prowadzenia sklepów miejskich. Zwolnieni otrzymają odprawę należną za wysługę lat w służbie miejskiej.

Głosy czytelników „I. K. C.”

„Ilustrowany Kurjer Codzienny” opowiedział na przykład dla niego wyroki sądowe bardzo brutalnym atakiem na p.p. Koriantego i Nowaczyńskiego. Ale to nie wystarczy, panowie z „I.K.C.”. Trzeba odpowiedzieć na zupełnie wyraźne pytania:

1) czy pismo ideowe może zmieniać swój kierunek według słów piosenki:

„my — czwarta brygada
sile służyć rada”.

jeżeli chce nazywać siebie pismem ideowym?

tak czy nie?

2) Czy pismo, głoszące „sanację moralną” może ogłaszać „propozycje” w druku, nadające się do domów publicznych?

tak czy nie?

3) czy „Tajny Detektyw” jest wydawnictwem społecznie pożytecznym?

tak czy nie?

Niech w tych trzech sprawach zabierze głos redakcja „I.K.C.”.

Inż. Z. Pelski.

O komisarzach prawda prawdziwa

Jakże często w chaosie codziennych wydarzeń wydajemy mylnie sądy o ludziach i rzeczach! Ileż błędnych wyroków ferujemy, ileż fałszywych opinii wydajemy dlatego tylko, że nie znamy istoty rzeczy, że nie dotarliśmy do samego sedna, że nie wiemy, w czym sek.

Ile to atramentu i papieru zmarnowaliśmy, a także ile krwi sobie i czytelnikom napsuliśmy, występując w obronie samorządu miejskiego i wiejskiego, rzekomo przez rządy pomajowe krzywdzonego. Ileż gdziekolwiek rozwiązywano samorząd i mianowano komisarzy rządowego, biliśmy na alarm, mobilizowaliśmy opinie publiczną i, nie wytłaczając palcami, wskazywaliśmy: Patrzcie, patrzcie co się dzieje i jak się dzieje! I dopiero na zjeździe samorządowców — czytają: samych samorządowców — w Łodzi wylazło sztyło z worka i oliwa wyszła na wierzch. Bo co się okazuje? To nie rząd, to nie władza, tylko same samorządy w ogółku na kłęczkach stawały, żebrząc: kochany rządzie, wysoki rządzie, potężny rządzie, ulituj się nad nami i rozwiąż nas. Nagrzyszliśmy, napociliśmy, żyliśmy nad stan, pozaciągaliśmy pożyczkę ponaciągaliśmy ludzi i banki, poobsadzaliśmy stanowiska ciotkami, kuzynkami i — o zgrozo! — agitatorami partyjnymi. Zastawialiśmy się, postawiliśmy się i w rezultacie leżymy... Leżymy u twych stóp i korzystamy się: rozwiąż nas i daj nam komisarzy, bo inaczej przepadniemy z kretelem.

Rząd w niewyczerpanej swej dobroci wysłuchiwał błagań nawróconych grzeszników i syłał komisarzami, jak z rękaw. Ale w końcu cierpliwość rządu wyczerpała się i więcej komisarzy nie da. Ani jednego, ani pół, ani ćwierć. Żeby nawet na głowach stanęły!

Tak zapewniali w Łodzi p. wicemarszałek Polakiewicz, wymieniając Warszawę i Łódź, jako te miasta, które komisarzy za żadne skarby świata nie dostaną. Rozpacz błiska dwumilionowej ludności tych miast nie ma granic!

Trudno tylko zrozumieć, dlaczego b. minister SKŁADKOWSKI podczas dyskusji w Sejmie nad sprawą samorządów ani słówkiem nigdy nie zdradził tajemnicy, dlaczego mamy tylu komisarzy. Miasta proszą się X. Y. Z.

Osobliwy „zjazd”

Summa reklamowany przez prasę „sanacyjną”, odbył się w Łodzi, w niedzielę ubiegłą, „zjazd działaczy samorządowych B. B. W. R.”. Lokalu użyty do uprzejmie — prawdopodobnie ze względu na swą „apolityczność” — miejscowe koło Stow. Urzędników Skarbowych. Pan Wojewoda, oczywiście też był obecny. Przewodził poseł z BB., p. Urych, który, powołując się na urzędową tegoż dnia przez „sanację” łódzką jakąś uroczystość „morsko - kolonialną” — oświadczył z punktu, że zgłoszone referaty na temat projektowanej przez BB. ustawy samorządowej mają charakter informacyjny a nie dyskusyjny, że ograniczony czas trwania zjazdu i konieczności wzięcia udziału w owej „akademii morsko - kolonialnej” wyłącza możliwość dyskusji i że Nuczestnikom zjazdu wolno co najwyżej stawiać „krótkie pytania” na tematy, poruszone przez referentów.

Po tym nieco koszarowym wstępie, główny referent, wicemarszałek Sejmu i poseł z BB., p. dr. Polakiewicz wygłosił 25-minutowe przemówienie, powtarzając rzeczy dobrze nam znane w związku z t. zw. reformą samorządu. Poza tem p. poseł Polakiewicz oświadczył niejako oficjalnie, że zwykła sesja Sejmu zwolana będzie dopiero w końcu października lub w listopadzie i że na tej sesji, uchwalona będzie głosami B. B. nowa ustawa samorządowa. Dowiedzieliśmy się o doniosłym fakcie, że klub rządowy zamierza usunąć w swym projekcie konstytucyjnym postanowienie konstytucji marcowej, iż „Rzeczpospolita Polska będzie opierała swój urząd na zasadzie szerokiego samorządu terytorjalnego”. Zdaniem p. Polakiewicza określenie: „szeroki” samorząd jest zupełnie zbyteczne, jako czysto „literackie”. Okazuje się, że w prezydium „sanacyjnego” Sejmu nietylko p. Car posiada wybitne zdolności „interpretacyjne”...

Parę niezbyt udanych wycieczek pod adresem socjalistycznego samorządu łódzkiego „okrasiało” referat p. wicemarszałka, który poruszył też w końcu sprawę najnowszej obniżki płac pracowników państwowych, wykrzykując bezzasadnie: „Jakie jest inne wyjście?” Gdyby sytuacja ogólna nie była tak tragiczna, można by było doprawdy śmiać się z podobnych zapytań bardzo reprezentatywnego członka większości sejmowej. Nastąpiły później jeszcze krótkie

Prawdziwa ocena sytuacji finansowej skarbu

Przed paru dniami w prasie „sanacyjnej” ukazały się inspirowane wzmianki o sytuacji finansowej Skarbu Państwa, zakończone optymistycznymi nadziejami. Zakończenie byłoby słuszne, gdyby przesłanki tego komunikatu też były prawdziwe. A tak nie jest.

Podstawową tezę był rzekomy fakt posiadania przez Skarb Państwa 320 milionów złotych rezerwy, pozostałej z lat poprzednich, z czasów rządów p. Bartla Tego rodzaju informowanie opinii trzeba nazwać raczej wprowadzaniem jej w błąd.

Jak wiadomo ze sprawozdań kasowych, rzeczowista rezerwa państwa wyniosła na 1 kwietnia r. b. 82 miliony (a nie 320 milionów!), czyli za mało na zapłacenie niepokrytych przez urzędy państwowe rachunków z ubiegłego okresu budżetowego.

Kwoty znajdujące się na rachunku lokat w bankach państwowych, albo w ogóle nie istnieją, albo są zamrożone, tak, iż o uruchomieniu ich na bieżące wydatki skarbowe niema mowy. Naprzykład Skarb Państwa za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego uczestniczy w wielu przedsiębiorstwach: w tytoniowym monopolu gdańskim, w akcji budowlanej i t. p. Czyż można liczyć na upłynienie tych funduszy? Naszem zdaniem, stanowczo nie. We wszystkich te przedsiębiorstwa trzeba będzie jeszcze włożyć trochę grosza skarbowego, ale nigdy z nich coś wyciągnąć. Budowlana akcja tegoroczna również wymagać będzie dotacji skarbowych. Przecież cały szereg bu-

dowl jest nieukończonych, wpływy przewidziane z podatku lokatorskiego zawodzą. W latach ubiegłych odgrywały pewną rolę w możliwości finansowania ruchu budowlanego kwoty, spłacane przez kredytobiorców. Obecnie w roku kryzysu gospodarczego okazało się, jak słuszne były nasze ostrzeżenia, iż nie można opierać ruchu budowlanego na funduszach lichwiarsko oprocentowanych.

Nie pomogło stosowane przez Ministerjum Skarbu — wbrew przepisom ustawowym — popieranie kredytowe budownictwa własnościowego — pseudo - spółdzielczego. Właśnie tego rodzaju „spółdzielnie” już się załamały i nietylko Skarb Państwa nie może liczyć na wpływy od tych kooperatyw, ale dobrze będzie, jeżeli nie dołoży do nich.

Miljony wsadzone, odpisane i darowane związkowi syndykatów ziemian („Kooprolna”) też wiszą na rachunku lokat skarbowych...

Tak samo już dawno zjedzoną miljonów, włożone w akcję interwencyjną - zbożową Państwowych Zakładów Przemysłowo Zbożowych... Gdyby nie „zmilitaryzowanie” Najwyższej Izby Kontroli Państwa, możeby rachunek lokat, a zatem i rzekomych „rezerw” skarbowych inaczej wyglądał...

Znamy wypadki, gdy z lokat tych zbudowano wielomilionowe przedsiębiorstwo państwowe, a odnośne kwoty wciąż figurują jako — rezerwy skarbowe... Upłynięcie ich można chyba przez rozbiórkę różnych budowli,

albo płacenie urzędnikom maszynami i ceglami...

Prawda! Wzmiankowany przez nas powyżej komunikat podaje jeszcze jedno źródło dochodów skarbowych: zadłużenie w Banku Polskim i bicia bilonu. Zadłużenie Skarbu w Banku Polskim osiągnęło w bardzo krótkim czasie, dozwołną dawną ustawą normę 50 milionów złotych. Przełomowana przez „sanacyjną” większość ustawa o powiększeniu tego kredytu do 100 milionów, jest ustawą inflacyjną, bowiem żaden nowy czynnik gospodarczy nie uzasadnia tej ustawy; z takim samym tupetem można było uchwalić np. 200 milionów. Urzędujący za zł. 6.000 miesięcznie Komisarz przy Banku Polskim, potrafi znieść wszelki opór ze strony Banku, gdyby — czego przy obecnym składzie Rady Banku nie można się spodziewać — takowy zaistniał.

Co do bicia bilonu, to już okres p. Grabskiego udowodnił, iż nie ustawa ilość bilonu wpływa ujemnie na stabilizację pieniądza, ale stosunek ilościowy bilonu do kursujących banknotów. Przy zamierającym obrocie pieniężnym w ogóle nie można bić bilonu, jednocześnie oddegnęjąc się od „wszelkiej inflacji”...

Z powyższego — z konieczności skróconego streszczenia sprawy — widoczne jest, że rządy „sanacyjne” nie znajdują innego wyjścia, jak, co raz nowa obniżka płac urzędników. Ale i to na długo nie pomoże.

Bywa i inna droga ratunku w sytuacji, gdy rządy nie dają sobie rady z położeniem finansowym: pożyczają zagranicą. Dla „sanacji” to jest bardzo trudne; nikt pieniędzy nie pożycza. Im się „silniej” panuje w kraju, tem się staje słabszym wobec zagranicy.

Nie omylił się, gdy stwierdził, że jeżeli nie będzie i to przedko jakiegos cudu, to koniec „sanacji” zbliża się szybciej, aniżeli się to nawet bardzo „wtajemniczonym” wydaje.

S. J. S.

Przegląd prasy

DZIWNĄ FORMĄ.

„Naprzód” znalazł w Nr. 42 „Dziennika Ustaw Rzplitej” z dnia 20 b. m., tekst ratyfikacji porozumienia genewskiego, w sprawie karty tranzytowej dla emigrantów. Dziwne to obwieszczenie urzędowe zaczyna się następującą formułą.

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ,
MY, IGNACY MOŚCICKI,
PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Zastanawia użyta tu forma liczby mnogiej, dawniej używana przez monarchów, nigdy zaś nie używana przez prezydentów republiki: francuskiej, niemieckiej, szwajcarskiej, czeskosłowackiej, austriackiej, ani którejkolwiek amerykańskiej.

Niemniej zastawia podpis pod tem obwieszczeniem, który opiewa:

(—) L. Mościcki.

Przez Prezydenta Rzeczypospolitej

Prezes Rady Ministrów:

(—) A. Prytor.

Minister spraw Zagranicznych.

(—) August Zaleski.

Co może oznaczać owo: „Przez Prezydenta?”

Po namyśle dochodzimy do przekonania, że jest to żel prelumaczona z francuskiego formula: „Par le President” (domyślnie: „signé”), co poprawnie po polsku brzmiałoby poprostu: „Za zgodność”.

Ta dziwna napuszonosc stylu, owo majestatyczne „My”, w zestawieniu z kiepskawym tłumaczeniem francuskiego działu w każdym razie — rozweselać może. A to — w tych kiepskich czasach — także coś warte.

POMIĘDZY „BEBEUSZAMI”.

Notowaliśmy na tem miejscu patetyczną polemikę „Czasu” krakowskiego, uprawiającego swoją konserwatywną grądkę w różnobarwnym ogródku sanacyjnym, z „rradykami” z „Przełomu” i „rrewolucjonistami” z bebesowskiej „Walki”, siedzącymi w tym samym ogródku sanacyjnym na grzędce obok — warto wobec tego przytoczyć obecnie odpowiedź „rrewolucyjnych” sanatorów, udzieloną konserwatywnym sanatorom. Rozmówki te są bowiem — jak sądzimy — dla czytelników „Robotnika” i zabawne i — pouczające.

„Walka” dyskutuje z „Czasem” na temat „siły” i „wpływów” poszczególnych grup w obozie „bebeusz”.

Co do naczey i waszej siły oraz skali wpływów — sami panowie wiedcie, co reprezentujecie. Jest wasza ledwie parę ostatnich esek jasnie oświeconych mobilkanów polskiego wsteczniactwa i macie do tego na osłode kilkunastu posłów. Ale dlaczego? Dlatego, że istnieją w Polsce durni chłopcy wołyńscy, „nalfabeci”, którzy swojemu głowi wybrali posłem obszarnika pana Janusza Radziwiłła. W tem tkwi tajemnica tych waszych... sił.

Doskonali są w ustach „rrewolucyjnej „Walki”, ci „durni chłopcy wołyńscy”. Nie wątpicie o poziomie uświadomienia społecznego i politycznego chłopów wołyńskich jest niższy, aniżeli przeciętny poziom chłopów, dajmy na to, mazowieckich, — wydaje się nam jednak, że tajemnica wprowadzenia do Sejmu p. Janusza Radziwiłła — podobnie jak 99% sanacyjnych panów posłów — leży zgola gdzieindziej... Popularnie nazywa się ona tajemnicą metod brzeskich. Rola chłopów wołyńskich była w tej „tajemnicy” raczej bierna. Czynną rolę grał — jak wiadomo wójt, polciant, starosta L. rozbijacz bebesowski z pod znaku „Walki”!

CO TO SA „WZGLĘDY EKONOMICZNE”?

Warszawa gości wicekróla Hedżasu Emira Faisala Abd El Azisa, syna króla Seuda, pełniącego w swej ojczyźnie funkcje premiera, ministra spraw zagranicznych i t. d. i t. d. „Kurjer Warszawski” opisuje szeroko przyjazd egzotycznego gościa, wyjaśniając, że „misja ta, ma na względzie cele przedewszystkiem ekonomiczne”.

Kilka wierszy poniżej czytamy w tym samym „Kurjerze Warszawskim”:

„Wice - król Hedżasu interesuje się specjalnie w krajach europejskich, które zwiedza, wszelkimi organizacjami, instytucjami i ulepszeniami wojskowymi, które bada z wielkim zaciekawieniem i szczegółowo, pragnąc widocznie przenieść to, co w nich znajduje najlepszego, do swojej Arabii. Naprzykład żąda on dokładnego wytłumaczenia sposobu działania tanków, samochodów pancernych, silników, a zwłaszcza wehikulów, służących do szybkiego przewozu wojsk, jak również dział dużego kalibru, armat górskich i t. p.

„Względy ekonomiczne”, które kierują krokami królów i dyplomatów, są w Hedżasie widocznie zbliżone do europejskich... Nie taki znowu ten Hedżas egzotyczny. W.

► PALACZE!

Nawet najgorszy gatunek tytoniu, staje się możliwym do palenia

W NOWYM REWELACYJNYM WYNALEZKU GIL Z „DWUUSTNIKI”

SWIATOWY PATENT — DWIE WATY NA PRZESTRZENI — DWA USTNIKI — KOMORA FILTRACYJNA.

Pierwszorzędne surowce. — Wytworzone opakowanie.

Do nabycia we wszystkich składach tytoniowych.

Przed XX Zjazdem Związku Spółdzielni Spożywców

A. SPRAWY GOSPODARCZE.

W dniach 28 i 29 bm. odbędzie się doroczny Zjazd Związku Spółdzielni Spożywców „Społem”. Spróbujmy zanalizować sprawozdanie Związku za 1931 rok.

Obroty Związku w ub. roku wyniosły 82 miliony złotych, co w stosunku do 1930 r. (92 miliony) daje zmniejszenie o 10 1/2%. Pytanie, czy dowodzi to o cofnięciu się gospodarczym?

Jeżeli uwzględnimy ściśle ilościowe pozycje takich artykułów, jak cukier, tytuł, sól, mąka, zapalki (około 70% obrotu), to skonstatować należy utrzymanie się ilościowego obrotu na poziomie 1930 r. Dla orientacji dodajmy, że obrót spółdzielni związkowych wykazuje spadek targów o 11%.

Poważnym minusem jest fakt, że obrót ze spółdzielniami związkowymi spada, zaś obrót z obcymi organizacjami wzrasta. Cyfry mówią, że zakup spółdzielni związkowych w hurtowni stanowił:

w 1928 r. 73,1%

w 1929 r. 72,7%

w 1930 r. 69,3%

w r. 1931 r. 66,0%

W 1930 r. zakupy spółdzielni związkowych w hurtowni wynosiły 63,8 milj., a w 1931 r. już tylko 54,3 milj. zł. Zmniejszenie w ciągu roku sprawozdawczego o poważny odsetek 15%, większy, niż ogólny ubytek w obrotach. Hurtownia coraz bardziej „przezwiera” na rynek obcy, kurcząc właściwy obrót z członkami. Sprawozdanie Związku nie uwidocznia przy czym tego zjawiska, prawdopodobnie jednak tkwią one w wadliwej polityce cen i działalności handlowej.

Dział produkcji Związku wykazał dość żywy postęp. Wyraża się on we wzroście procentowym produkcji w stosunku do ogólnego obrotu handlowego (6,7% w 1930 r. — 82% w 1931 r.). Ujemną stroną jest zmniejszenie fabrykacji mydła, pasty i maki. Zostało to wyrównane utworzeniem nowych działów produkcyjnych. Rentowność produkcji utrzymała się na wysokim poziomie.

Ogólny rezultat gospodarczy zamknięty został czystym zyskiem 165.000 zł. Nadwyżka ta powinna być znacznie większa gdyż Związek uzyskał zwrot strat na rezerwach zbożowych z lat ubiegłych w kwocie zł. 260.000. Jednak odpisy w sumie przeszło 400.000 zł. na upadłych lub zachwianych spółdzielniach — oddziaływały poważnie na ostateczny rezultat gospodarczy.

Pod względem finansowym Z. S. S. zrobił pewne postępy. Uwidocznio się to przede wszystkim w zmniejszeniu kredytów, wydanych spółdzielniom. Na początku roku pozycja ta wynosiła 3.800.000 zł., pod koniec — 2.500.000, czyli zmniejszenie o 1/3. W związku z kurczeniem się obrotów — odpowiednio zmniejszyły się rezerwy towarowe.

Upłynienie finansowe widoczne.

Stosunek własnych kapitałów do obcych uległ poprawie. Własne kapitały wzrosły z 15,7% na 19%. Obecne fundusze uległy odpowiedniej zmianie.

Natomiast ujemnie zarysowuje się unieruchomienie w pozycjach niepieniężnych. O ile w 1930 r. unieruchomienie, maszyny i urządzenia wynosiły w stosunku do całego bilansu 20%, to w 1931 r. — 23%. Instytucja pracuje handlowo wyłącznie za obce kapitały.

Charakterystyczną ogólnie stroną gospodarczą sprawozdania Związku Spółdzielni Spożywców za 1931 r., należy stwierdzić, że instytucja przetrwała rok ubiegły odpornie, poprawiając swą sytuację finansową i dział produkcji. Na minus należy zaliczyć pewne niedociągnięcia i straty nadzwyczajne (niebezpieczna sprawa Agentury Londyńskiej), jak również silnie rozwijające się zjawisko zmniejszenia się procentowego udziału spółdzielni związkowych w hurtowni.

Pod względem instrukcyjnym i organizacyjnym — oceną działalności Z.S.S. — zajmijmy się w następnym artykule.

J. Z.

URZĘDOWY ROZKŁAD JAZDY

na okres letni 1932 r.

zupełnie zmieniony w układzie i uzupełniony

cena zł. 5.—

z bezpłatnym Dodatkiem Turystycznym

Do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach

T-wa „RUCH”

Projekty nowych podatków

W najbliższych dniach w Związku Miast Polskich odbędzie się konferencja, poświęcona omówieniu projektu ustawy o powszechnym obywatelskim podatku komunalnym oraz projektu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o pokrywaniu kosztów leczenia ubo-

gich chorych i kosztów opieki społecznej.

Projekty te opracowane są przez komisję usprawnienia gospodarki komunalnej przy prezesie rady ministrów. Związek Miast Polskich powołany jest obecnie do zaopiniowania tych projektów.

kie referaty p. posła Dratwy z B. B. i p. Gackiego, inspektora szkolnego — też z BB. Widocznie w szkolnictwie naszym tak niewiele jest do roboty, że wyżsi funkcjonariusze administracji szkolnej mogą tracić czas na zjazdach partyjnych... Ponieważ, jak wspomnieliśmy, na dyskusję „magazystwo” nie zezwolito, przeto po „dwaśdziesięciu” (aż!) „owocnych” obradach „osobliwy „zjazd” swe wyczerpujące „prace” zakończył. Bd.

Sąd „Dintojry” na Mokotowie

Walki „konkurencyjnych” band terrorystycznych

Onegdaj pisaliśmy o występie członków bandy z Kercelaka w lasu białym i wymuszaniu okupu od sprzedawców pod groźbą rewolwerów. Dziś mamy do zanotowania nowe fakty, świadczące, iż warszawski „Świat podziemi” żyje, kpi sobie z władz bezpieczeństwa i bez żadnej przeszkody sprawuje swoje sądy — krwawe „dintojry”.

Donosiliśmy przed dwoma miesiącami o istnieniu szajki mętów, będącej częścią „organizacji” Kercelaka, która na Mokotowie żyła z haraczu, pobieranego od właścicieli autobusów. Kto nie chciał opłacać się, temu przecinały opony u wozów, grożono rewolwerem.

Sądziłmy, że bandy te już obecnie nie istnieją, że zostały zlikwidowane, a przywódcy osadzeni w więzieniu. Onegdaj jednak wypadek świadczy, że tak nie jest.

Na terenie Mokotowa istnieją dwie bandy, złożone z członków i sympatyków B.B.S. Poza wyznawaniem „ideologii”, zajmują się one szantażowaniem właścicieli samochodów i oszukiwaniem

gra w blaszki lub 3 karty w okolicach placu wyścigowego.

Na czele jednej bandy stoją znani na mokotowskim terenie Aleksander Wieremiejczyk („Piesek”) i t. zw. „Dolek”, drugiej przywódcą bracia Aniołowie i Edmund Kwiatkowski.

Miedzy członkami obu band zdarzają się częste zatargi na tle konkurencji. Zatargi te likwidowano zazwyczaj po cichu na sądzie „dintojry”.

Ostatnio zatargi te zaostrzyły się. Wieremiejczyk i jego ludzie posadzili Kwiatkowskiego, że „kapuje”, t. j. pozostaje na usługach policji. Postanowiono więc na dintojrze skończyć z nim.

W poniedziałek o g. 9 wiecz. na rogu ul. Puławskiej i Skolimowskiej członkowie bandy „Pieska” zasypali strzałami przechodzącego Kwiatkowskiego.

Trup zwałił się na chodnik. W godzinę później banda Kwiatkowskiego pomściła śmierć swego dowódcy, raniąc ciężko członka konkurencyjnej szajki, Adama Borowskiego.

Mokotów jest ciągłym terenem krwawych zatargów i porachunków między

członkami różnych band. Istnieją zadawnione nienawiści i porachunki osobiste.

Niedawno ofiarą „sądu” padł brat obecnie zabitego Kwiatkowskiego, Bronisław, zastrzelony przez Zielińskiego „Myszkę”.

Kiedyż wreszcie skończą się rządy band, grasujących bezkarnie w stolicy?

Z SALI SĄDOWEJ

KOMORNIK W ROLI OSKARŻONEGO

W Sądzie Okręgowym rozpatrywano onegdaj sprawę b. komornika Jerzego Brodzkiego, oskarżonego o nadużycia finansowe, sięgające kilkunastu tysięcy złotych. Komornik Brodzki ścigał różne należności, licytował itd., dzielił się ze swymi klientami. Chcąc zatrzeć ślady swej działalności, b. komornik niszczył podobno akta.

Obronę wnosili adw. Hofmokr - Ostrowski, który dowodził, iż oskarżony padł ofiarą niedbalstwa swoich urzędników.

Oskarżał prok. Woliński.

Co wyświetlają kina?

ADRIA PALACE: „Królowa podziemi”.

APOLLO: „Zona na jedną noc”.

ATLANTIC: „Człowiek, którego zabiłem”.

BAJKA: „Wyspa zatopionych okrętów” i „Tańczący Wiedeń”.

COLOSSEUM: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde”.

W małej sali: „Marokko”.

CASINO: „Kriss”.

CAPITOL: „Ułani, Ułani”.

CRISTAL: „Wawóz zaginionych ludzi” i „Melodia szczęścia”.

CZARY: „Obława w Paryżu”.

ERA: „Wolne dusze”.

FILHARMONJA: „Czarujący chłopiec”.

FORUM: „Ludzie morza”.

GOPLANA: „Bitwa pod Verdun”.

HELJOS: „Rok 1914”.

HOLLYWOOD: „Faworyta maharadży”.

ITALJA: „Złotowłosy anioł”.

KOMETA: „Kaprys madame Pompadour”.

LOTOS: „Cham”.

LUX: „Serce na ulicy”.

MAJESTIC: „Rewolucjonistka”.

MARS: „Hadzi Murat”.

MASKA: „Z rozkazu księżniczki”.

MEWA: „Karjera panny Dodo” i „Plajta firmy Cohn”.

MIEJSKI: „Zabójstwo w hotelu”.

PAN: „Akordy miłości”.

PALACE: „Śledztwo”.

RIVIERA: „Powrót do życia”.

ROXY: „Noćna taksówka” i rewja.

STYLOWY: „Wynalazcy prochu”.

SOKOL: „Jego mała” i „Zwycięstwo”.

ŚWIATOWID: „Szanghaj Express”.

TON: „Ben Hur” z R. Novarro.

TOMBOLA: „Raj ukradziony”.

UCIECHA: „Bomby nad Monte Carlo”.

Czerwony Wiedeń

Wiedeń, 24 maja (ATE.). Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie nowoobranej rady miejskiej Wiednia. Burmistrzem Wiednia wybrany został ponownie so-

cialista dr. SEITZ. Wiceburmistrzem wybrano również socjalistę EMERLINGA.

Postępowanie upadłościowe wobec koncernu Kreugera

Sztokholm, 24 maja (ATE.). Wczoraj upłynął termin moratorium dla koncernu Kreugera. Dziś rozpoczęło się postę-

powanie upadłościowe, którym kieruje komitet złożony z 5-ciu urzędników sądowych.

Straszna katastrofa kolejowa

Londyn, 24 maja (ATE.). Pod Charblinem wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg pasażerski zderzył się z pocią-

giem towarowym. 40 osób zostało zabitych, przeszło 100 odniosło rany.

W białostockim przemyśle włókienniczym strajk trwa

W przemyśle włókienniczym w Białymstoku trwa strajk. Onegdaj przystąpiły do strajku dwie fabryki w Białymstoku oraz fabryki w Gródku i w Wasilkowie.

Na dzień 25-go b. m. wyznaczona została przez insp. pracy konferencja przemysłowców z robotnikami, na której przemysłowcy mieli przedstawić konkretne warunki. (PAT.)

Zamiast kary śmierci Bezterminowe ciężkie roboty

Przed dwoma dniami, sąd doraźny w Łodzi skazał 20-letniego Stanisława Zalasę na karę śmierci.

P. Prezydent zamieniał Stanisławowi Zalasie karę śmierci na bezterminowe ciężkie więzienie.

Zabytki budownictwa średniowiecznego na ziemiach Polskich



Na zdjęciu naszym widzimy basztę obronną w Żółkwi, pochodzącą z XVI w., zamienioną na dzwonnice kościoła farnego. Na baszcie — zbudowanej w

stylu renesansu włoskiego widzimy stary zegar wieżowy. Z prawej strony odslania się widok na mury forteczne, bramę miasta i wieżę ratuszową.

Przyjazd wicekróla Hedżasu

Wczoraj o godz. 8 min. 25 przyjechał do Warszawy przedstawiciel „zaprzyżnionego z nami mocarstwa” Hedżasu, wicekról i emir Fajdsal.

Egzotycznego gościa witali na dworcu przedstawiciele Min. Spr. Zagr., szef protokołu dyplomatycznego oraz kilku wojskowych. Wojewody Jaroszewicza nie było.

Książę arabki (Hedżas leży w Arabii nad brzegiem Martwego morza) jest to młody, 30-letni mężczyzna, szczupły, wysokiego wzrostu o śniadej cerze, orlim nosie i marmurzystych oczach. Nosi burnus koloru brunatnego ze złotem obszyciem. Nakrycie głowy stanowi lekki welonik z białej gazy. Tak samo ubrani są dwaj towarzyszący mu dżentelmeni arabscy. Towarzyszący emirowi oficer armii Hedżasu ubrany jest po europejsku w błękitny mundur ze złotymi ozdobami, z pod czapki zwisa mu jednak taki

same biały gazowy welonik.

Po przejściu przed frontem ustawionej na dworcu kompanii honorowej 36 p. p. oraz baterji aparatów fotograficznych, wysoki gość oraz towarzyszący mu dżentelmeni odjechali autami do hotelu Europejskiego.

Sztandar Hedżasu, który zdobył wczoraj dworzec główny, jest kołorem ciemnozielonego z zagadkowym napisem w języku arabskim białymi literami.

Książę Fajdsal jest jedynym wicekrólem, premierem i ministrem spraw zagranicznych Hedżasu. Widocznie w Hedżasie reorganizacja administracji i związany z tem kurs oszczędnościowy jest już daleko posunięty.

Natomiast idea samowystarczalności gospodarczej jest widocznie w Hedżasie jeszcze nieznana. Wicekról podróż swą odbywa bez haremu.

Otwarcie sesji sejmiku pruskiego

Berlin, 24 maja (ATE.). Dziś o godz. 3-ej popołudniu rozpoczęło się pierwsze posiedzenie nowego sejmiku pruskiego. Przed gmachem zgromadziły się tłumy publiczności, które rozprężyła policja opróżniając plac przed sejmem. Przebieg pierwszego posiedzenia sejmiku nie był spokojny.

Po otwarciu posiedzenia frakcja ko-

munistyczna zgłosiła wniosek o wyrażenie wotum nieufności dla rządu pruskiego, oraz wniosek o przyznaniu większych zapomóg dla bezrobotnych. Również frakcja hitlerowska zgłosiła wniosek o wyrażenie wotum nieufności dla rządu pruskiego. Głosowanie nad wnioskami odbędzie się na jutrzejszym posiedzeniu.

Młodzież niemiecka — a praca zawodowa

W krajach, w których poradnictwo zawodowe, oparte na podstawach naukowych, — staje się stopniowo jedną z twórczych form, organizujących pracę ludzką w społeczeństwie — zestawia się corocznie specjalne statystyki na użytek tego poradnictwa. Statystyki te mają być ilustracją rzeczywistych stosunków i warunków przyszłej pracy zawodowej dla tej młodzieży, która w danym czasie opuszcza szkoły ogólnokształcące.

W Niemczech występuje młodzież ze szkół powszechnych już w końcu kwietnia, przeto układa się zwykle zestawienia statystyczne wczesną wiosną ażeby mogły one służyć dla orientacji tej młodzieży w sprawie wyboru przyszłego zawodu.

Statystyka tegoroczna, dotycząca podaży i popytu w dziedzinie poszczególnych zawodów, przedstawia się tak niepokojąco, że zwróciła na nią uwagę nawet niemieckie pisma codzienne, stwierdzając, że wolny wybór zawodu dla jednostki stał się w tych warunkach zupełnie iluzoryczny i nierealny.

Oto 450.000 młodzieży płci obojga kończy w bieżącym roku w Niemczech szkoły powszechne. Opierając się na zestawieniach liczbowych, można stwierdzić, że zaledwie około 25% tej młodzieży znajdzie miejsca dla szkolenia się zawodowego; część pójdzie odradu do pracy — jako tak zw. siła niewykwalifikowana i w tej roli już przeważnie pozostanie na przyszłość, część przejdzie do szkół wyższych, kształcąc się dalej, — wreszcie, prawie połowa tej młodzieży powiększy dotychczasowe kadry bezrobotnych.

Nie lepiej wcale przedstawiają się widoki na przyszłość dla młodzieży,

będącej w tej chwili w szkołach średnich.

Cały szereg nauczycieli szkół średnich i profesorów szkół wyższych skarży się na przepełnienie tych szkół i na b. niski poziom umysłowy ogółu słuchaczy, z których część kształci się i ze względu na niemożność dostania się do warsztatów przemysłowych i ze względu na obawę przed oczekującym ich bezrobociem.

W ten sposób powstaje błędne koło, ponieważ z jednej strony ekonomistom i nauczycielom tłumaczą ogółowi młodzieży, że, dążąc do zdobywania matury i do studiów wyższych, — tracą napróżno czas, energię i pieniądze zarówno z powodu pracy nieodpowiedniej dla ich sił, jak i z powodu przepełnienia t. zw. zawodów wyższych — z drugiej strony zaś wskazuje im samo życie, że i w zawodach przemysłowych i technicznych niema widoków na powodzenie.

W dziedzinie zawodowej pracy kobiecej panują nielepsze stosunki. Jedynie może dział gospodarstwa domowego — według orzeczeń poradnictwa — nie jest jeszcze wyzyskany i przedstawia możliwości zatrudnienia całego szeregu wykwalifikowanych pracowników. Żądane są wysokie kwalifikacje w tym dziale zarówno w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego, jak i gospodarstwa miejskiego. Oczywiście, zdobywanie wysokich kwalifikacji wymaga i kosztów i pracy.

Natomiast na rynku pracy kobiecej w ogóle — panuje obecnie w Niemczech taka przewaga podaży sił nad popytem na nie, że sytuacja ta przedstawia się w wielkich miastach może jeszcze groźniej dla kobiet, niż dla mężczyzn.

A więc, np. w Berlinie w lutym b. r. było zarejestrowanych w państwowych

urzędach pośrednictwa pracy oraz w urzędach poradnictwa zawodowego — 900.000 kobiet różnego wieku od najmłodszych aż do zupełnie starych.

Według orzeczeń odnośnych urzędów państwowych jest to ilość niesłychanie wysoka: wzrosła ona w ostatnich czasach trzykrotnie w stosunku do ilości kobiet, zarejestrowanych w roku 1929, przedewszystkiem z tego powodu, że wiele kobiet, zajętych dotąd gospodarstwem domowym, chce teraz dopomóc swoim rodzinom wobec bezrobocia męża czyż — żywcem rodzin.

Bezrobocie w Niemczech, ogarniające w takich rozmiarach i młodzież i dorosłych, zwróciło na siebie uwagę urzędów, pracujących nad obsługą młodzieży. Z jednej strony wykazuje życie, że bezrobocie dotyka przedewszystkiem t. zw. siły niewykwalifikowane, więc, jednakże, wskazanem jest, ażeby młodzież wedle swojej możliwości zdobywała jaknajlepsze przygotowanie fachowe, z drugiej strony jednak nie można bagatelizować wpływu przymusowego bezrobocia na psychikę współczesnej młodzieży. Kierownicy urzędów dla Młodocianych (Jugendamt), kierownicy poradni zawodowych podkreślają konieczność zorganizowania planowej pomocy kulturalnej dla młodzieży, wśród której szerzy się bezrobocie. Pomoc tę uznano za równie niezbędną i konieczną jak pomoc, udzielaną głodnym i marzącym. Destrukcyjny wpływ bezrobocia dotyka młodzież nie tylko aktualnie w chwili bieżącej; niszczy on zdrowie psychiczne jednostki, podkopuje równowagę wewnętrzną, staje się źródłem, zatruwającym życie pokolenia i w ten sposób oddziałuje pośrednio i na przyszłość.

Nędza materialna wpływa na obniżenie poziomu kultury — niszczy zdrowie i życie — analogiczny wpływ wywiera na ludzi i nędza psychiczna (sc-

liche Not). Lepsze jednostki odczuwają głęboko tragizm sytuacji i bądź reagują buntem, nienawiścią do tych, których uznają za winnych sytuacji, bądź też rozpaczając, zatracają wszelką łączność ze społeczeństwem, wśród którego żyją, czują się niepotrzebni, zbędni. O stosunku młodzieży do zagadnienia bezrobocia świadczy cały szereg odpowiedzi, zebranych wśród kończących szkoły powszechne jak i wśród młodzieży, wychodzącej ze szkół wyższych.

Miedzy innymi pisze 16-letni chłopiec berliński, który napróżno szuka warsztatu dla szkolenia się zawodowego — „My młodzi wiemy, że dzisiejsze bezrobocie nie da się zwalczyć przez odsunięcie kobiet od pracy zarobkowej, wiemy, że przyczyna tkwi w samym ustroju społecznym. Musimy walczyć o takie warunki życia, ażeby móc realizować nasze plany w sprawie wyboru zawodu”.

Student wydziału filozoficznego w Rostock mówi —

„Jasne jest, że my w tych warunkach społecznych nie mamy widoków na zdobywanie odpowiedniej dla nas pracy. Zoborowym zawodem (t. j. fachem) współczesnej młodzieży jest przekształcenie układu społecznego”.

Buntem i chęcią tworzenia nowych warunków życia reagują na bezrobocie natury czynne; bierni i bardziej powierzchowni przyjmują ten stan rzeczy, nie zastanawiają się nad nim głębiej — odzwyczajają się od pracy, uważają bytowanie w beczyność — w letargu za zupełnie normalne. Gniewająca bieda zmusza od czasu do czasu do dokonywania wysiłków dla zdobycia środków, któreby pozwalały trwać i żywać pewnych uciech życiowych — ale, naogół, taka młodzież, zwłaszcza wielkomiejska, — to wykończony wystrawieni na oddziaływanie jaknajbardziej destrukcyjnych wpływów. Niknie

poczucie przynależności do pewnego ze społ. społecznego — niepotrzebny człowiek czuje się wypchnięty poza nawias życia i, korzystając z różnych urządzeń społecznych, nie poczuwa się ani do solidarności, ani do współpracy z resztą współobywateli.

Szkodę doraźną ponosi i społeczeństwo, i jednostka. Chcąc osłabić chociaż w części działanie przymusowego bezrobocia na młodzież współczesną usiłują Niemcy sztucznie powiązać życie młodzieży z życiem ogółu. Specjalne kursy dokształcające dla bezrobotnych, zajęcia w czytelnich, świetlicach, w pracy ochotniczej: oto środki, za pomocą których wciągają się młodzież do współżycia społecznego.

U nas — zagadnienie pracy zawodowej, czy bezrobocia młodzieży — jest sprawą, budzącą stosunkowo bardzo mało zainteresowania wśród czynników miarodajnych. Nie posiadamy statystyki, któraaby obrazowała możliwości zatrudnienia naszej młodzieży, nie wiemy też dokładnie ile młodzieży objęło bezrobocie.

Ostatnio Instytut Gospodarstwa Społecznego (Sektja Spożytkowania Wczasów) przedsięwzięła próbę zebrania pewnych wskazówek, dotyczących pomocy pożądaną przez młodzież robotniczą przy poszukiwaniu warsztatów szkolenia się zawodowego lub przy poszukiwaniu pracy zarobkowej. Sektja Instytutu opracowała specjalny kwestionariusz, który ma być wypełniany dobrowolnie przez samą młodzież. Wypowiedzi młodocianych mają rzucić pewne światło na stosunki, panujące w dziedzinie zatrudnienia i bezrobocia młodzieży robotniczej.

Oczywiście, akcja taka może się stać w najlepszym razie małym przyczynkiem dla poznania tej sprawy, palącej ze względu na przyszłość współczesnej młodzieży. Jadwiga Zawirska.

Echa zająć w Tucholi

W drugiej połowie kwietnia r. b. na deszczliwiejsze o rozruchach głodowych bezrobotnych w Tucholi; o strzelaninie, rannych i t. d.

W wyniku zajść tyłu i tyłu „buntowników wywoławców” czy też „komunistów” (jak nazywa ich policja) powędrowało do więzienia.

Ci, którzy znają nader cierpliwą ludność kaszubską a w szczególności ludność pracującą puszczy pomorskiej miały charakter zająć Tucholi. Jak się ta sprawa przedstawia w rzeczywistości, informuje nas tow. poseł Matuszewski, który zbadał to osobiście na miejscu.

Jak wszędzie, tak i w Tucholi, bezrobocie jest wielkie, może nawet stosunkowo większe, aniżeli gdzieindziej, ponieważ budownictwo i tartaki, które stanowią największy przemysł Pomorza, zamarły zupełnie, tak że bezrobocie jest ogólne. Jak wszędzie, tak i tu, narobiło wielkiego hałasu z założeniem „Komitetu niesienia pomocy dla bezrobotnych”, publikowano w gazetach o zebranych kwotach, daninach.

Organizowano z wielką pompą zbiórki starzyzny i t. p. Cóż, kiedy ten, nękany bezrobociem, robotnik nie prawie nie dostał, a tu głód w rodzinie coraz więcej dokucza i niema nawet nic więcej do sprzedania!

Zrozpaczeni bezrobotni zwracali się tam, gdzie organizowane były zbiórki to jest — do Magistratu i Starosty, a że zbiórki te całkowicie zawiodły i przyrzeczeń nie można było dotrzymać, a tu głód ludzki wołał o pracę i chleba, więc nie zawsze urzędujący „władcy” umieli opanować sytuację!!

Gdy bezrobotni stanęli przed Magistratem w Tucholi, domagając się pomocy, wzwano do rozpedzenia tłumu policję. Powstał krzyk, gdyż jedna kobieta została pobita, co wywołało wielkie wzburzenie. W tej chwili jeden z chłopców rzucił kamieniem na atakującego przodownika P. P., a ten dał znak do strzelania. W rezultacie było kilku rannych, oraz aresztowano cały szereg ludzi, z których część do dziś dnia przebywa w areszcie.

Tacy to byli „buntownicy wywoławcy” w Tucholi!!

Próba nowego mostu kolejowego na Wiśle

We wtorek, 24 b. m., kierownictwo przebudowy warszawskiego węzła kolejowego dokonało próby nowego mostu kolejowego przez Wisłę, w obecności przedstawicieli ministerium komunikacji z dyrektorem departamentu Architektury na czele. Most obciążono czterema parowozami i szeregiem wagonów towarowych. Próba mostu wypadła pomyślnie.

Zniszczenie pomnika

Jak donosi „Piaś”, nieznani osobnicy zniszczyli pomnik p. J. Piłsudskiego w Osieku, utracając mu głowę. Posąg p. Piłsudskiego wzniesiony był przed lokalem, w którym mieści się posterunek policji. Pomnik uległ zniszczeniu już po raz drugi.

Dziś w Radio

10.00 — 11.45 Transmisja ze Lwowa. 11.58 — 12.05 Sygnał czasu. 12.05 — 12.10 Program na dzień bieżący. 12.10 — 12.15 Komunikat P. I. M. 12.15 — 14.00 Poranek Symfonia zny. 14.00 — 14.20 „O sprawie leśnej w Polsce” — wygł. prof. J. Kłosa. 14.20 — 14.40 Koncert. 14.40 — 15.00 „Co słyhać o czym wiedzieć trzeba” — wygł. dyr. S. Mędrzecki. 15.00 — 15.55 d. c. koncertu. 15.55 — 16.20 Program dla dzieci. 16.08 — 16.20. Dialog Czesławy Freudensówny p. t.: „Wspomnienia z kolonii letnich” podług Janusza Korczaka. 16.20 — 16.40 Muzyka ludowa. 16.40 — 16.55 „Boże Ciało w zwyczajach i obrzędach” — wygł. dr. K. Zawistowicz. 16.55 — 17.15 Płyty. 17.15 — 17.40 „Parki przyrody w Polsce” — wygł. prof. Szafer. 17.40 — 17.50 „Kacik językowy”. 17.50 — 19.00 Transmisja koncertu z Grodna. 19.00 — 19.30 Rozmaitości. 19.30 — 20.00 Słuchowisko p. t.: „Kompania odpustowa podług Broczyka”. 20.00 — 20.05 Program na dzień następny. 21.45 — 22.00 Kwadrans literacki. 22.00 — 22.40 Recital skrzypcowy. 22.40 — 22.45 Komunikaty. 22.45 — 22.55 Wiadomości sportowe. 22.55 — 23.00 Przerwa. 23.00 — 24.00 Muzyka tańcząca.

Samobójstwa

20-letnia Genowefa Kordalewska, bez zajęcia, otruła się sublimatem w bramie domu Wilcza 20. Desperatkę przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

— 58-letni Władysław Hartwig, bez zajęcia, chcąc pozbawić się życia — przeciął sobie gardło brzytwą w bramie domu Twarda róg Żelaznej. Desperata w stanie b. ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

— 16-letnia Sura Zalcmanówna, uczennica, napila się esencji octowej w bramie domu Wielka 18. Młodocianą desperatkę Pogotowie przewiozło do domu.

— 16-letnia Janina Kulczycka, która otruła się esencją octową, zmarła w szpitalu Przemienienia Pańskiego.

Tragedja miłosna

20-letnia Helena Olczakówna, eksperymentka, ostatnio bez pracy, sublokatorka, Jana Makowskiego, stolarza — wczoraj wieczorem otruła się pod przejazdem kolejowym, przy ul. 11 Listopada, wypijając 200 gram esencji octowej. Desperatkę w stanie b. ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie po upływie 2-ch godzin zmarła.

Według zeznań żony Makowskiego Marty — Olczakówna, miała narzeczonego, Zygmunta Zawadzkiego, inwalidę, który miał ją poślubić. W ostatnich czasach Zawadzki dawał Olczakównie na

utrzymanie. W tych dniach wynikła między młodymi sprzeczka, przyczem O. wybiegła z mieszkania na klatkę schodową, zamierzając wyskoczyć z okna 2 piętra, lecz Zawadzki w porę O. przytrzymał. Od ub. niedzieli Z już nie przychodził do narzeczonej. Wczoraj w południe O. wyszła z mieszkania, sprządać przedmiotem za 1 zł. 60 gr. sukienkę. Pieniądze te przeznaczyła na kupno trucizny. Wychodząc z domu O. powiedziała Makowskiej: „Jak przyjdzie narzeczonego, niech pani powie, że w domu nie nocowałam”.

Protesty górników przeciwko nowemu zamachowi na ich prawa

(Kor. wł.).

W ubiegłą sobotę odbyło się olbrzymie zgromadzenie górników, przy udziale 4000 osób, w Czerwionce na Górnym Śląsku.

Tow. Stańczyk zreferował sprawę nowego zamachu przemysłowców na

umowę zbiorową, poczem zebrani uchwaliли jednogłośnie, że nie pozwolą kapitalistom na pogorszenie dotychczasowej umowy, a pozatem, że zdecydowali się przystąpić do walki o skrócenie czasu pracy i podwyższenie płac.

Rada Miejska w Lubawie potępiła działalność prezesa „Strzelca”

„Gazeta Bydgoska” donosi:

W Lubawie odbyło się nadzwyczajne zebranie Rady Miejskiej, na którym poddano ostrej krytyce działalność agitacyjno - polityczną, prowadzoną wśród bezrobotnych przez p. Łukasika, profesora seminarium nauczycielskiego P. Łukasik zajmował się wyszukiwaniem pracy dla „strzelców”, wprowadzając w błąd władze, którym przedstawiał kawalerów jako ojców rodzin, przypisując im 5, a nawet 7 dzieci (fakty te zostały stwierdzone).

Okazało się, że niektórzy urzędnicy pomijali zupełnie Magistrat, zwracając się o wydanie opinii o robotnikach do prof. Łukasika. Jest on prezesem „strzelca”.

Cała Rada Miejska zgodnie potępiła prof. Łukasika, który mógł wywołać nie obliczalne następstwa swoim partyjnym mieszaniną do sprawy bezrobotnych. Zgłoszono też rezolucję, domagającą się przeniesienia prof. Łukasika z Lubawy.

Rezolucję postanowiono przesłać do

wiadomości wojewódzie, kuratorowi i posłom ziemi lubawskiej.

Na posiedzeniu był obecny starosta lubawski.

Posiedzenie wywołało w mieście i okolicy olbrzymie wrażenie, nieprzychylnie dla prof. Łukasika i jego sanacyjno - partyjnych poczyną.

Sprawa zaburzeń na Politechnice Lwowskiej

Sekretariat Politechniki Lwowskiej komunikuje, iż Senat Politechniki Lwowskiej na posiedzeniu dnia 24 maja 1932 r. uchwalił jednogłośnie: zatwierdzić w całej rozciągłości zarządzenie Rektora z dnia 23 b. m. o zawieszeniu wykładów i ćwiczeń; pozbawić uznaniu Rektora termin ponownego podjęcia wykładów i ćwiczeń, oraz wytoczyć dochodzenie dyscyplinarne wszystkim tym studentom, o których wiadomo jest, że w związku ze strajkiem z dnia 23 maja b. r. dopuszczali się w szkole aktów terroru.

Sprawa liczników w dorożkach samochodowych

Projekt wprowadzenia nowych liczników w dorożkach samochodowych w Warszawie, uruchamianych automatycznie przy wsiadaniu pasażerów do wozów, złożony przez wynalazcę p. Podgórskiego, zarząd związku właścicieli dorożek samochodowych załatwił na ostatnim posiedzeniu odmownie, uznając bowiem że innowacja nie na czasie.

Wobec projektu ministerium przemysłu i handlu plombowania liczników dorożek samochodowych nie przez magistrat, lecz przez urząd miar i wag, zarząd związku zdecydował wyłonić delegację, która złoży w ministerstwie protest przeciwko temu projektowi.

OD 30 GROSZY

za łokieć kw. nabyć można działki w najpiękniejszej okolicy Warszawy (3 km. od granicy miasta), na szlaku

Warszawa - Bielany - Łomianki

Miejscowość sucha, falista, zalesiona. Komunikacja kolejowa i autobusowa ze stacją Dąbrowa Leśna.

W pobliżu szkoła, gimnazjum i miasteczko. Blizszych informacji udzieli w godz. od 10 do 1 i od 4 do 6 po poł.

BIURO ZARZĄDU OSIEDLA

„Dąbrowa - Leśna”

WARSZAWA, MAZOWIECKA 4, m. 2

Telefon 682-50.

Uwaga! Prosimy zwrócić uwagę, że nasze tereny nadają się pod ogrodnictwo.

Najwyższe ceny

UJutro obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb ptylowy — 50 gr., siłkowy — 37 gr., razowy — 36 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 10 gr. za sztukę, mleko na miarę — 40 gr. za litr, słonina — 2 zł. 20 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina i cielęcina — 1 zł. 70 gr., wieprzowina — 2 zł. 10 gr., mięso uboju zamięsowego: wołowina i cielęcina — 1 zł. 35 gr., masło deserowe II gat. — 3 zł. 90 gr., oselkowe 3 zł. 25 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

DZISIEJSZE ZAWODY SPORTOWE

Dziś odbędą się w stolicy następujące zawody sportowe:

TENIS:

Korty WLTK w parku im. Sobieskiego, o godz. 10 i 15: drugi dzień międzynarodowych zawodów o mistrzostwo Warszawy.

PIŁKA NOŻNA:

Stadion Legii, godz. 17.30: mecz ligowy Warszawianka - Cracovia.

O mistrzostwo kl. A walczą: Skra - Warszawianka o godz. 17.30 na boisku Skry, AZS - Legia na boisku AZS w parku Paderewskiego o godz. 17.30. Wreszcie: Znicz - Marymont w Pruszkowie.

BOKS:

Boisko Polonii godz. 16: I Krok bok-serski WOZB.

GRY SPORTOWE:

Na wszystkich boiskach dalsze rozgrywki o mistrzostwo w hazenie, siatkówce i koszykówce.

TYDZIEŃ AKADEMICKI:

W ramach „Tygodnia Akademickiego” odbędą się w Parku Paderewskiego

STAN POGODY

SKŁONNOŚĆ DO BURZ.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Nocą i rankiem przeważnie pochmurno z przelotnymi opadami, w ciągu dnia większe rozspodządzenia. W dalszym ciągu skłonność do burz. Chłodniej, temperatura od +15° do +20°. Słabe wiatry zachodnie i południowo - zachodnie.

na boisku AZS następujące imprezy:

godz. 10 — 13 międzynarodowe zawody lekkoatletyczne: próba pobicia rekordu Polski na 3 km. przez Kusocińskiego. Pięciobój panów o mistrzostwo Warszawy.

godz. 15—19: drużynowe mecze lekkoatletyczne.

godz. 13: I Krok pływacki dla akademików na pływalni w Domu Akade.

godz. 16—19: gry sportowe w parku Paderewskiego.

godz. 17—19: I Krok Siermięczy dla akademików w Domu Akademickim.

W Ciechocinku — turniej siermięczy z udziałem olimpijczyków.

W Krakowie — mecz ligowy Wisła - Czarni. W Łodzi: ŁKS - Ruch 22 p.p. Siedlce. We Lwowie: Pogoń -

Kino „ADRIA PALACE”

Wierzbowa 7 Pocz. 6, 8, 10

Połętny przebieg produkcji 1932/1933 r.

Królowa Podziemi

Nowy wielki sukces ulubienicy

Joan Crawford

DŹWIKOWY KINOTEATR

Początek seansów: 6.30

Zabójstwo w Hotelu

w roli słynnego detektywa Charlie Chana bohater filmu SZANGHAI — EXPRESS W ARNER OLAND. PIERWSZY RAZ W WARSZAWIE.

majestic
nowy świat 43 p. 6
Ceny zł. 1.50 i 2.



REWOLUCJONISTKA W roli gł. Tania Fedor

„Kaprys Madame Pompadour”

Romantyczne dzieje na dworze Ludwików.

KINO DŹWIK. KOMETA Pocz. g. 5. Niedz. g. 3

Na scenie występy artystów.

COLOSSEUM poc. 6, 8, 10

NAJWIĘKSZA SENSACJA EKRAŃOWA ŚWIATA-REKLAMACJI R. MAHOULIANA Twórcy „Wielkiej Sali”

p. t. Dr JEKYLL i Mr HYDE

W ROL. GŁ. FRIDRIC MARCH

NA SCENIE: Całkowita zmiana programu

MAŁA SALA: „MAROKKO”

w r. gł. Marianna Dietrich. Ceny 65 gr. i 1 zł.

Kino HOLLYWOOD

Marszałkowska róg Hożej. P. 6, 8, 10

„FAWORYTA MAHARADŻY”

w wiecznej pogoni za szczęściem, przygodą, przeżyciem w pełnym tempie i humoru.

W rolach gł. Wictor MAC. LAGLEN

W Wielkiej FILHARMONJI

Salonowy pieśniarz Paryża

Henry GARAT

w najwspanialszym filmie sezonu

CZARUJĄCY CHŁOPIEC

W puszczy Białowieskiej

Wycieczki Zarządu Głównego T.U.R.

Pierwsza w bieżącym sezonie wycieczka Zarządu Głównego TUR udała się do Białowieskiej puszczy. Nie bez powodu. Puszcza stanowi dla wycieczek teren bardzo wdzięczny i szczególnie dla ludzi miast. To też wyjeżdżaliśmy (na Zielone Świątki) w nadziei zobaczenia widoków niezwykłych. Rzeczywiście przeszła nasze oczekiwania!

PRASTARA PUSZCZA.

Białowieskie lasy stanowią dawny zabytek. Powiadam — zabytek, gdyż tak starej i tak olbrzymiej puszczy nie ma w całej Europie. Wiemy, że istniała ta puszcza po obu stronach rzeki Narewki już w 12 wieku. Wspomina o niej Długosz (wiek 15), jak również współcześni mu zagranicą. Zainteresowanie tłumaczy się nadzwyczajną prostością wartości drzewa puszczańskiego tak pod względem trwałości, jak i wysokości. Wiadomo, że kupcy hiszpańscy i portugalscy już w początkach XV w. kupowali z puszczy drzewo na budowę okrętów, a szczególnie na maszty. Rozchodzili się one po całym świecie. Nie bez słusności pisze Syromkła o puszczańskim sosnie:

Pieszczota oceanu, dziwowisko świata,
Z twych bierwion *) wyciosana brytyjska
fregata.

Obecnie puszcza dostarcza swego drzewa jako najcenniejszego, bo w warunkach naturalnych wyrosłego, m. in. na wyrób śmigieł do samolotów i na instrumenty muzyczne. Nawet tak zabobna we wszystko Ameryka sprowadza sobie na te cele drzewo z białowieskich tartaków.

HISTORIA PRZEDWOJENNA.

Omawiana puszcza ma 1292 km². Jest to największy obecnie turycki obszar leśny w Europie. Dochował się dlatego, że był ongiś t. zw. królewską puszcza. Na tych o obszarach urządzali królowie od dawien dawna polowania. Prawo zabraniało z tego powodu trzebieć puszcze i wycinać. Rosyjscy carowie upodobałi sobie również te miejsca i chronili je przed siekierą i bronią kłusowników. To też do czasów wojny puszcza Białowieska przetrwała w stanie jakby dziewiczym, nie różniąc się zbytnio od stanu dawnego. W gąszczu, jak kiedyś, krył się gruby zwierz, o czym tak pisał przed wieloma laty Mickiewicz, „puszcz litewskich” poeta:

W samym środku (jak słycać) mają
swoje dwory:
Dawny tur, żubr i niedźwiedź, puszcza
imperatory;
Okolo nich, na drzewach, gnieździ się
rys bystry
I żarłoczny rosomak, jak czujne miny;
Dalej zaś, jak podwładni, szlachetni
wasale,
Mieszkają dziki, wilki i łosie — rogale;
Nad głowami sokoły i orłowie dzicy,
Żyjący z pańskich stołów, dworacy
zausznicy.

WOJNA KRZYWDZI PUSZCZĘ.

Zmieniło się wszystko do gruntu w czasie wojny. Do puszczy wkroczyli wojska niemieckie w 1915 r. Nowi okupanci potraktowali jej ogromne skarby, jako łup wojenny i przystąpili bezwzględnie do ciecienia drzew. Walono najpięk-

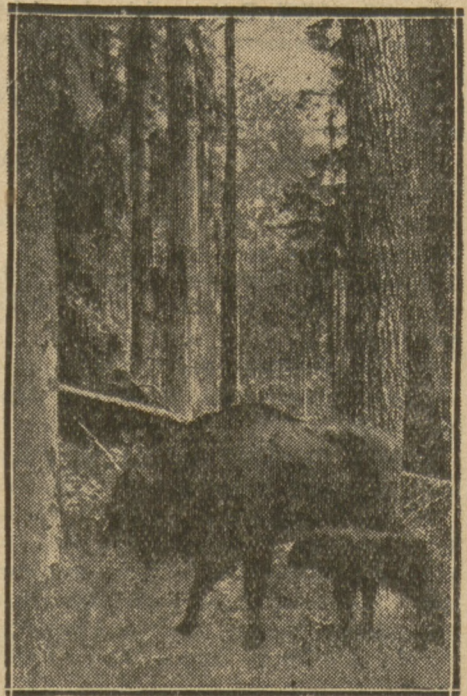
niejsze okazy, zwożąc je umyślnie zbudowanymi kolejkami z całej puszczy. (Długość kolejek — 200 km.) Zawarzały nieznane tu dotychczas tartaki. W ciągu trzech lat wyrabano 4 miliony m³ drzewa. Była to gospodarka rabunkowa. Drzewa te stanowiły normalnie 35-letni etap rębny. Obliczono, że Niemcy wycięli 4% drzew. Najgorsze jednak dla puszczy było to, że w pośpiechu nie dbano o porządek. Cała puszcza została zaśmiecona odpadkami i korą ściętych drzew. W butwiejącej korze zrodziły się miliony szkodników drzew, zwanych kornikami. Te korniki spadły na puszcze jak szarańcza, gromiąc całkowitemu wymiszczeniu nawet najsilniejszych dębów. Trzeba więc było niełada zachodów po uzyskaniu niepodległości, aby się uwolnić od tego dziedzictwa drzewożernych owadów. Dotąd można oglądać pnie, obumarłe wskutek tego najazdu.

DOLA ŻUBRÓW.

Mimo to wszystko udało się władzom leśnym doprowadzić drzewostan do normy. Lecz niepowetowaną stratę poniosły zwierzęta.

Wiadomo, że puszcza Białowieska słycała z tego, że przebywała w niej w stanie wolnym żubr. Przed wojną było ich około 500 sztuk. (Na początku 1914 r. grubego zwierza przebywało w puszczy ok. 16.000 sztuk). Niemcy, choć wycinali najpiękniejsze drzewa, to jednak do żubrów odnieśli się lepiej, zakazując na nie polować. Przysłałi niebawem naukową ekspedycję do zbadań tegoż gatunku. Trzeba bowiem wiedzieć, iż żubr jest coraz rzadszym zwierzęciem na świecie.

Obecnie w stanie dzikim można go spotkać tylko na Kaukazie. Jest to imponująca wielkością i budową zwierze. Grzbiet jego podnosi się ponad łopatkami naksztalt garbu. Rogi krótkie, silne, szeroko rozstawione. Zdobi go



ŻUBRYCA Z MŁODYM.

Fot. inż. J. J. Karpiński.

ogromna kudłata grzywa i długa gęsta broda. Okaz silny, groźny, a zarazem piękny.

Smutny los spotkał żubry pod koniec 1918 r., w czasie całkowitego roz-

przeżenia armii niemieckiej. Żołnierze, którzy zostali w puszczy bez wodzów (ci zbiegli przed buntem wojskowym do ojczyzny) rozpoczęli polowania. Miał ich skłaniać do tego głód. Niechroniona puszcza grzmiała echem strzałów kłusowniczych. Strzelali do żubrów żołnierze niemieccy oraz okoliczni mieszkańcy. Po kilku miesiącach nie było już ani jednego żubra.

PO WOJNIE PUSZCZA ODŻYŁA.

A jednak na wycieczce widzieliśmy 10 żubrów, żyjących w puszczy w re-



MŁODY JELEN.

Fot. inż. J. J. Karpiński.

zerwacie zwierzyńców. Oto po wojnie sprowadzono parę żubrów z ogrodu zoologicznego z zagranicy, które, napotkawszy dobre warunki, rozmnożyły się.

Ilość ich wzrasta (w tym roku dochówek wymiesie cztery młode). Jest nadzieja, że za kilkanaście lat żubry w stanie wolnym znów zapełnią puszcze.

Mimo przejść wojennych nie straciła puszcza swego uroku. Powoli wraca wszystko do dawnego stanu. Obok wielu mniejszych zwierząt i obfitości ptaków (są i orły) spotykamy w niej jelenia, samą, dziką, rysia, żubra. Niedźwiedź, tak dawniej pospolity, zjawia się znów. Słychać, że posuwa się w te strony z lasów pińskich. Są też w pnich drzew barć.

Wygląd puszczy nie przypomina zwykłych lasów, noszących piętno kultury. W puszczy drzewa są mieszane, bardzo stare obok dopiero co wyrastających. Dęby obok sosen, lipy obo świerków. Kiedy linja lasów pod Warszawą jest równa, to puszczańska łamie się w gzygaki, a liczne, wynoszące się świerki nadają jej charakter gotyckich wież.

Piękna jest puszcza, pełna uroku i olbrzymia! Żyje własnym bytem: ma swoje własne burze, swoje ciepło i wiatry, swoją wilgotność i deszcz. Nic dziwnego. Jedną np. olcha, rosnącą na bagnie, wyparowuje 20 wiader wody dziennie! — Są w puszczy dnie śmiertelnie ciśnie, kiedy nawet liść nie szumi, to znów dnie straszliwej burzy, kiedy wkoło trzaskają pioruny, wała się stuletnie drzewa, a zwierz kryje się w najdalszych, najgłębszych ostępach.

Wiele w puszczy do zobaczenia. A

i ludzie, zamieszkujący bardzo stare wsie (Pogorzelle, Teremiszkę, Budy), ci prawdziwi puszczaczy, są godni poznania.

PARK NARODOWY.

Kilkadziesiąt kilometrów, które wycieczka przebyła czy to pieszo, czy samochodem, dało nam wiele wrażeń. Ale najbardziej interesujący był pobyt w chronionym przed ręką ludzką rezerwacie. Dla naukowej obserwacji wydzielono z ogólnego obszaru 46 km², gdzie nie wolno polować, drzew wycinać, ani też usuwać okazów zwalonych przez burze czy wiek. Ten obszar ma charakter jakby pierwotny. Tu i ówdzie zwalory, olbrzymie kłody bronią przejścia. Wyrwane z ziemi korzenie tworzą niespotykane gdzieindziej obrazy. A już najbardziej ciekawe są prastare drzewa: rosły nie do wiary, a tak grube, że trudno w kilkoro objąć pień. Oto świerk wysokości ok. 50 mtr. (!). Oto dąb, mający 600 lat (bagatella). Jeden dąb wys. 37,5 m. jest przez to interesujący, że wysoko z jego szczeliny wyrasta świerk i jarzębina, a wyżej jeszcze w dziupli mają gniazdo pszczoły. — Oto 30-metrowe brzozy i 300-letnie sosny, wysokość 32 m. Masa takiego drzewka wynosi 16 m³. Tu znów widzimy jeden z rzadkich okazów w Europie, **wiąz górski**, dosięgający w najlepszej dla siebie okolicy, t. j. w górach, 15 m., tutaj w puszczy ma 37 m. wysokości. Poprostu dziw człowieka bierze, jak mógł wyrosnąć do tej wysokości w tych nizinach!

Zwraca naszą uwagę forma dębów: potężne, wysokie, a zarazem równoległe jak strzała, tak że mogłyby służyć za kolumny w monumentalnych gmachach. A oto jesion (z puszczańskich wyrabia się najlepsze śmigła do samolotów), wiek ok. 400 lat, wysokość 37 m., obwód ok. 4 m., masa ponad 14 m³. Tam znów widzimy osiki wysokie na 35 m. (Z osiki wyrabiają zapalki). Ale



PARK NARODOWY. LAS DEBOWY.

Fot. inż. J. J. Karpiński.

najciekawszym okazem jest sosna krezowata, różniaca się tem od zwykłej, że jej kora podnosi się pierścieniami i zawija w górę, dając niespotykany obraz. Tych sosen jest w puszczy tylko

szesć, a dodać trzeba, że są to jedyne okazy na całym świecie. Uczni przypuszczają, że jest to wypadkowy nawrót do prastarych form sosny. Dawniej miało być tych drzew więcej. Legenda na Kujawach i Podlasiu głosi, że sprzęt z jej drewna uczyniony, a nowożeńcom darowany, przynosi młodej parze wieczne szczęście.

Włóząc się po rezerwacie przez długi czas (przeszliśmy 23 km.), byliśmy oprowadzani przez niezmiernie uprzejmego i ciekawego w opowiadaniach leśniczego, p. Romana Jasieńskiego. Informator nasz zrostł się z puszcza i ukochał ją najwidoczniej, co widać jasno z jego stosunku do Białowieży, do jej potrzeb i zagadnień. Tak rzetelnego przewodnika rzadko się spotyka.

Na wstępie do rezerwatu widnieje napis — Park Narodowy. I nie bez słusznosci: rezerwat posiada tyle zabytków i taki charakter, że musi być nie tylko własnością całego społeczeństwa. Dziwić się tylko należy, dlaczego jest nadleśnictwem, dlaczego należy do ogólnej dyrekcji lasów, zamiast stanowić, jako Park Narodowy, samodzielną i niezależną całość, jak to się dzieje zagranicą. Przecież tego wymagają względy zarówno naukowe, jak i organizacyjne.

NASI MIEJSCOWI PRZYJACIELE.

Osobną kartę trzeba by poświęcić naszym organizacjom w tamtych stronach. Odwiedziliśmy Białowieżę i Hajnówkę. Bardzo rano na dworcu oczekiwały nas masy towarzyszek i towarzyszy. Serdeczność i przychylność, jaką nas otoczyli, długo zostanie w sercach uczestników. Nie żalowali czasu i zachodów, aby nam wszystko ułatwić. W takich to okolicznościach można poznać, co znaczy wspólnota naszej ideologii, co znaczy wspólny nasz sztafard.

Zresztą towarzysze tamtejsi są nadzwyczajni i nie w każdym okręgu można takich spotkać! Kto wie, może puszcza tak korzystnie na nich wpływa? Nawet dalecy górnoślązacy (było ich na wycieczce 11-tu), naród spokojny i twardy, wydawali się być jawnie wzruszonymi serdecznym przyjęciem licznie zebranych towarzyszy w Hajnówce i Białowieży. Organizacje tamtejsze są bardzo liczne i silne. Odwiedziliśmy miejscowy TUR. Partię, Zw. Drzewny; w Zw. Chemicznym (Hajnówka) byliśmy na uroczystym przyjęciu. — Czas miler płynął. W osadach zwiedziła wycieczka tartak olbrzymi i jedną z największych w Europie fabrykę suchej destylacji drzewa.

Jadąc do Hajnówki, wycieczka nasza złożyła wieniec na świeżym grobie bohatera robotniczego, tow. Warpechowskiego.

Puszcza Białowieska nadaje się świetnie na wycieczki turowe i cz. harcerstwa. Wrócimy do niej w niedługim czasie na pewno. Dodać jeszcze trzeba, że w Białowieży zwiedza się muzeum puszczańskie, że wokół dawnego zamku cesarskiego jest piękny park z fontanną i barwną iluminacją podczas wieczoru. I to trzeba zaznaczyć, że w dawnych carskich budynkach mieści się bardzo wygodne, czyste utrzymanie schronisko.

K. Wojciechowski.

JAN WAŚNIEWSKI

40)

Na podszybiu

Powieść górnicza

— Za sto lat, kiedy wogóle Żeromski będzie nie do czytania. Co tu dużo gadać! Czy kto może strawić dzisiaj cały ten romantyzm? Czy można się martwić mazgajstwem Kordjana, który „chciał, a nie mógł”?

Witek uśmiechnął się:

— A ty co robisz i poco to tobie i ludzkości?

— Przez wynalazki ułatwiamy życie. Wszystkie wychodzące dziś książki zamieniają się kiedyś w piramidę pożółkłej bibuły i stają się kopalnią tematów dla podobnych do nich współlokatorów mądrali...

— A po technice, po twojej pracy?

— Mówię ci: ułatwienie życia! Zaprzęgnę się siły przyrody do roboty, a człowiek będzie jej panem! Nieogarnione możliwości...

— Ale ten wywołany człowiek będzie szukał karmu dla swej myśli i fantazji, a tego dostarczy mu książka.

— Albo praca, wynalazczość, sport!

— Nie, mój drogi. Literatura może nie ma sensu, ale w takim razie i technika i wogóle życie go nie ma, bo wszystko kończy się śmiercią... Śmierć i śmierć...

Zapomnienie i czynów i marzeń...

Papieros Kossobudzkiego rozżarzył się mocniej i z cienia nocy wychynęła jego twarz z krzaczastymi brwiami.

— Pozwólcie, że i ja tutaj głos zabiorę — rzekł powoli — nie jestem humanista, więc nie wtrącałem się, póki była mowa o twórczości. Teraz pan Witold poruszył sprawę ogólną, więc mówię.

— Prosimy.

— Przeżyłem wiele i chyba najwięcej na ten temat mogę powiedzieć. Otóż, wierzę mi, mówię z całym przekonaniem: ŚMIERCI NIEMA!

— Co?...

— Niema.

— Mówi pan z punktu widzenia wiary w nieśmiertelność?

— Wcale nie, chociaż jestem człowiekiem wierzącym.

— Więc z jakiego?

— Z punktu widzenia człowieka, któremu niedaleko już do grobu. Tak, tak... Jest tylko życie i trud... Wy młodzi, a pan, panie Witoldzie, w szczególności, mówicie i marzycie o sławie, nieśmiertelności... Mój Boże! Czyż to nie wszystko jedno, czy o mnie będą mówić po mojej śmierci, czy nie?... Życie to borykanie się z przeciwnościami. Trzeba w niem tkwić mocno, tak mocno, żeby zrozumieć, że jest tylko ono... Trzeba odczuć aż do samej głębi, że człowiek to rzecz mała i — — —

— Tania... — szepnął Tadeusz, przypominając sobie to, co mówił ojciec kiedyś.

— Właśnie! Tania, a wówczas człowiek zrozumie, że musi borykać się, walczyć, a potem go niema... Po nim przyjdą inni i znów będą harować!

— Solidaryzm pokoleń... Asnyk... Ponura to jednak filozofia...

— Nie, nie ponura... Ja życie kocham, tylko życie rozumiem. Ale z drugiej strony wiem, że człowiek jest dla wszechświata rzeczą niezmiernie drobną. Przed człowiekiem — jedna nieskończoność czasu, po nim — druga nieskończoność... Istotnym jest tylko życie i pod kątem życia, a nie śmierci trzeba wszystko rozpatrywać... Treścią życia jest praca i nic więcej... Szczęście, radość, użycie? Kto powiedział, że na tem ma polegać ziemna wędrówka? Skąd takie wnioski?... Wcale nie na to człowiek został stworzony... Praca, wciąż praca, harówka do ostatniej godziny i oto wszystko!

Zapadło dłuższe milczenie. Księżyć, który od pewnego czasu żarzył się olbrzymi i czerwony na horyzoncie, wzeszedł wyżej i pierwsze jego promienie spływały na ziemię, nasycając ją srebrną poświatą i rysując na jasni gruntu długie, ostre cienie.

Witka podniecały słowa Kossobudzkiego...

— Człowiek rzecz mała, człowiek rzecz tania... Trzeba harować... Do jakiej ma się wziąć harówki?...

— I cóż ty na to, Wit? — przerwała ciszę Małuta.

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy

SŁUŻĄCE BEZPŁATNE do pracy i do gospodarstwa wiejskiego dostarcza bezinteresownie Towarzystwo „Ratujmy Niemowlęta”. Są to matki opuszczone. Nowy świat 8-10 m. 13. Codziennie od 11-ej do 4-ej.

MŁODY URZĘDNIK, b. sekretarz komornika sądowego, poszukuje posady biurowej. Zgłoszenia pisemne pod adresem: Ezechjed Płasko, Jadów, poczta Jadów, woj. warszawskie.

TAPICER DEKORATOR były pracownik Łazienek Królewskich, przerobienie materaca 15 złotych. Zakładam markizy, firanki od złotego, kroję pokrowce. Hoża 23 telefon 8-58-39 Komorek.

MŁODA INTELIGENTNA DZIEWCZYNA, umie gotować, sprzątać zna krawieczyznę, mierzczkowanie, przyjmie pracę na skromnych warunkach. Irena Jarzębka, Oświęcimka 8 m. 1. (Ochota).